Nr 29. Kraków, 5 Lutego — Środa. Rok 1879.

CZAS

Cena wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscowy prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, Handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się w cenie 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4, **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 4 lutego.

W szeregu artykułów wznowiliśmy pytania, które snują się od początku ery konstytucyjnej w Austryi. Dotyczą one dążności wielkiego kompromisu ludów i przebudowania monarchii, według tego planu, który sama Opatrzność nakreśliła w historyi, a który ustawicznie psuły sztuczne systemata narzucane przez architektów bądź to biurokratycznych, bądź liberalnych. Skłoniła nas do tego ważność obecnej chwili, nader sposobnej do zmiany kierunku. Wszak i w centrum i w obwodzie, że użyjemy wyrażenia autora cytowanych broszur, brak przewodniej myśli, sztandaru, programu. Gabinet przedlitawski, jedyny, który w tych anormalnych stosunkach mógł przetrwać całe siedmiolecie, dogorywa, niezostawiając nawet testamentu politycznego. W stronnictwach parlamentarnych nie ma on spadkobierców. Chorobą jego była anemia, a zgon bezpotomny wywołuje słuszny niepokój w innych czynnikach politycznych, jak np. w obecnem ministeryum wspólnem, któremu z upadkiem gabinetu ks. Auersperga usuwa się jedna z podwalin. W centralnym parlamencie zostały tylko nieposkromione żądze stronnictwa dążącego do wszechwładzy, do zgnębienia autonomistów, zrywającego się na delegacye wspólne, występującego na przekor koronie, a niezdolnego nawet postawić cokolwiek nowego i ująć władzę w ręce.

W krajach koronnych, w obozie autonomistów i narodowców objawia się także zniechęcenie, brak odwagi czy wiary w skuteczność wspólnych zabiegów. Przeciw temu zniechęceniu, opuszczeniu rąk, biernemu oczekiwaniu wypadków, według słów *fata invenient viam*, podnosimy protest, a porzucony sztandar federalizmu wydobywamy z pochwy nie dla czczego popisu, nie przez doktryneryzm, lecz z przekonania, że on dziś jedynie zjednoczyć może wszystkie żywioły dodatnie i zaprządz do wspólnej pracy w sprawie federacyi rakuskiej i reformy konstytucyjnej.

Polaków z Czechami nie dzielą już zasady, lecz drogi, nie cele, lecz środki. Oni opierają się na prawie historycznem i my go niewykluczamy; wszak dziennik nasz pierwszy postawił przed laty program trzech koron. Łączy nas najpierw to stare poczucie w krajach korony Sgo Wacława, a nowe niemniej jednak silne, w kraju, co jest odłamem korony jagiellońskiej, że tylko ta korona cesarska, która przez wieki przewodniczyła hierarchii monarchicznej, pomieścić i zabezpieczyć, ochronić i ugruntować zdoła prawa narodów z nią związanych. Federalizm jedynie wiedzie do odnowienia paktów historyeznych z zastosowaniem do warunków nowożytnego państwa.

Główną różnicę atoli i przeszkodę porozumienia stanowiła czeska abstencya i nasza czynna walka. Która droga była lepszą, czyja wina, żeśmy w stanowczej chwili się rozeszli, nie czas już rozprawiać, zwłaszcza, że my z naszego toru zejść nie mamy żadnego powodu, w Czechach zaś kwestya zerwania z abstencyą i powrotu na konstytucyjne pole ciągle występuje; co więcej, już pierwszy krok do tego zrobiony, skoro deklaranci czescy zajęli swe miejsca w sejmie, a wstąpienie do Rady państwa zdaje się, że tylko zawisło od wytargowania warunków. Czesi wcześniej czy później wejdą do Rady państwa: zostaje tylko pytanie, pod czyim przewodem. Nie naszą rzeczą wskazywać wzmagające się tam współzawodnictwa stronnictw; gdzież tych rozdziałów nie ma, gdzież do patryotyzmu nie mięsza się rozczyn społeczny, osłabiający jedność lub wyzyskujący interes narodowy? Bierna opozycya utrzymywała w narodzie czeskim przez czas jakiś zgodę i karność, a dawała przewagę zachowawczym stronnictwom. Dziś już ta zgoda i karność zachwiana. Dwa są wyjścia z abstencyi: albo pod hasłem liberalizmu, albo pod hasłem federalizmu. Jeśli dziś nie ujmą znów w ręce konserwatyści tego sztandaru federalnego, aby go wznieść wysoko i zatknąć na gruncie konstytucyjnym, jutro młodo-Czesi przeważą szalę, zawrą kompromis z wiedeńskimi centralistami i wprowadzą do Rady państwa reprezentacyę czeską, nie na to, aby rozpocząć reformę konstytucyjną w duchu federalnym, lecz aby uzupełnić i wzmocnić obóz liberalny w centralnym parlamencie.

Takie wejście będzie abdykacyą z praw historycznych, pogromem konserwatystów w kraju, zwichnięciem całego dzieła reformy, choćby nawet na porękawiczne uzyskano od klubów wiedeńskich obietnice ustępstw w ordynacyi wyborczej, itp. Przeciwnie Czesi, korzystając z chwili do porzucenia abstencyi i rozwinięcia programu federalnego, naznaczą nową epokę w Austryi, staną na czele zjednoczenia narodowości, połączą wszystkich autonomistów, zachwieją wiernokonstytucyjnym systematem, zrównoważą wpływ Węgrów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 lutego.

(||) Nie ulega wątpliwości, że Namiestnik tyrolski hr. Taaffe nie przyjechał obecnie do Wiednia li tylko w celu uczestniczenia w obradach Izby wyższej nad traktatem berlińskim. Został on wezwanym przez NPana i otrzymał polecenie złożenia gabinetu. Hr. Taaffe jak mówią, nie robi sekretu z tego przed swoimi znajomymi. Ponieważ hr. Taaffe nie należy do tak zwanych ludzi parlamentarnych, więc uda mu się zapewne złożyć gabinet, który bądź co bądź — odpowiednio do sytuacyi obecnej, może tylko mieć znamiona prowizorycznego rządu. Utrzymują, że hr. Taaffe zamierza tylko powołać kilku ministrów, między nimi pp. Horsta, Stremayra oraz parę osobistości parlamentarnych, resztę zaś tak zostawić opróżnione aż do chwili wyjaśnienia się sytuacyi wewnętrznej a tymczasowo tylko zamianować kierowników. We czwartek dopiero traktat berliński przyjdzie do dyskusyi w Izbie wyższej, więc rozwiązania przesilenia przed sobotą spodziewać się niemożna. Ministrowie dotychczasowi codzień oczekują swego uwolnienia.

Widmo międzynarodowe „do grobu złożone zostało“. Tak wyraża się *Nowa Presse* o znanym artykule Vtym traktatu pragskiego. Artykuł ten, prawda, był anachronizmem. Szlezwik północny nigdyby niemiał tej niezawisłości opinii — wśród bagnetów pruskich — aby wyrazić żądanie powrotu pod panowanie duńskie, a opiekowanie się Austryi Szlezwikiem północnym, lubo oparte na artykule Vtym traktatu pragskiego, doprowadziłoby do zawikłań z Niemcami. Ale w każdym razie istnienie tego artykułu było niedogodnem pod wielu względami dla Niemiec, a za poświęcenie takowego Austrya mogłaby uzyskać jakąś korzyść na innem polu. Korzyści tej lub koncesyi wzajemnej ze strony Niemiec — dopatrzeć się dziś trudno. Że zaś Austrya zrzeka się tego prawa wstrętnego Niemcom, prawie równocześnie, gdy ślub ks. Hanowerskiego z królewną duńską rozdrażnił koła rządowe w Berlinie i gdy tamże zajmują się wypracowaniem ustawy o zaborze funduszów hanowerskich, świadczy o dziwnym zbiegu okoliczności, ale zarazem i o tem, iż Austrya w sztuce zapomnienia przykrej przeszłości dochodzi do mistrzostwa. Na jedno jeszcze warto zwrócić uwagę, Niemcy uzyskały tę koncesyę od Austryi w styczniu, t. j. trzy miesiące przed terminem ewakuacyi Bułgaryi przez wojska rosyjskie, obrały więc chwilę dla siebie najwygodniejszą. Jeśli bowiem sprawa ewakuacyi stanie się przedmiotem sporów między Austryą a Rosyą, wtedy byłoby zapóźno domagać się od Austryi koncesyi, bo Austrya gotowaby żądać także od Niemców jakiejś korzyści.

Rzym 31 stycznia.

(*R. F.*) Chociaż dopiero dzisiaj rano przyszła urzędownie wiadomość o ustąpieniu Mac-Mahona, to już wczoraj dokładnie przewidywano rezultat całego tego obrotu rzeczy i wyciągano wnioski z nowego położenia Republiki francuskiej. Na balu w jednym z domów liberalnych, znać było zaciekawienie, czasami zaniepokojenie na twarzach dyplomatów, ludzie odgrywający rolę polityczną zbierali się w kółka, a nie jedna podobna chmurka przesunęła się na czole przywódców consorteryi, dla których zmiany zaszłe w Paryżu są nowym, może ostatecznym ciosem. Ambasada tylko francuska przy Kwirynale, należąca zupełnie do stronnictwa Gambetty i licząca nie od dzisiaj na jego dojście do władzy, jeśli nie mogła okazywać radości, to spewnością nie okazywała smutku, za lekko, za lekkomyślnie patrząc na położenie Francyi, za mało sobie ważąc osobistą wartość i charakter marszałka. Dziwnem się może wydać, by ktoś co nosi nazwisko de Noailles, należał do skrajnego stronnictwa, bo jeżeli wolno i bardzo można nietylko służyć Republice, ale jej sobie życzyć, kiedy się ma przekonanie, że to jest jedyna możebna forma rządu, w składzie dzisiejszego społeczeństwa, to trudno zrozumieć, by człowiek mający takie tradycye rodzinne, kojarzył się politycznie z tymi właśnie, których rządy rękojmi porządku dać nie mogą, ani zasadami, jakie wyznają, ani własną przeszłością polityczną. Ale to co się dzieje w tutejszej ambasadzie francuskiej, jest na nieszczęście obrazem tego, co się dzieje we Francyi całej, widoki osobiste biorą górę nad dobrem publicznem, fanatyzm stronniczy zabija prawdziwą miłość kraju. Podobno z Gambettą margrabia de Noailles stanie w pierwszym rzędzie na kandydata do ministerstwa spraw zagranicznych, gdy tymczasem wiedziano, że marszałek był tej kombinacyi przeciwny i kilka razy, gdy występowała na stół, chował ją do szuflady, nie życząc sobie bynajmniej widzieć kierunek polityki zagranicznej w ręku dyplomaty, którego zasady często od nerwowego usposobienia zależeć mogą.

Wiadomość o ustąpieniu marszałka bardzo ważne wywołała tu wrażenie, chociaż dzienniki liberalne ogólnie cieszą się z nowego prezydenta. W stronnictwie postępowem, nawet w łonie gabinetu cieszą się zapewne na prawdę. W Republice francuskiej zrobił się przełom, ostatnia przeszkoda jej usunięta, wszystko co miało w rządzie dotąd jeszcze charakter konserwatywny, teraz ustąpić musi. To woda na młyn ludzi, którzy nie mogą jeszcze sami wystąpić ze swemi zasadami, ale znajdą w sąsiedniem państwie poparcie i sprzymierzeńca. Oni się bali w Paryżu wybuchu, bali się barykad, zanadto gwałtownego przesilenia, bo wiedzą dobrze, że powrót komuny sprowadziłby reakcyę, ale nie mogli dla siebie życzyć nic lepszego, jak prezydenturę człowieka, który wobec Europy przedstawiać będzie rękojmię umiarkowania, a w istocie będzie niewolnikiem sytuacyi, z której wyszedł i stronnictwa, któremu zawdzięcza swe wyniesienie. Rządzić będzie *de facto* Gambetta, a chociażby nie chciał i on musi zaprowadzać nowy porządek, niszczyć wszystko, co przed nim uchylić kroku nie zechce. Na instytucye noszące na sobie charakter konserwatywny, lub mające cel religijny, wyrok śmierci został wczoraj podpisany. Zwycięztwo to ostateczne rewolucyi nad zasadami ładu społecznego we Francyi, musi się odbić we Włoszech i wzmocnić na półwyspie stronnictwo przeciwne monarchii.

Dla tego też w kwirynale zasępione czoła. I *consorci* popierali Republikę francuską, ale o tyle, o ile ona przeszkadzała powrotowi monarchii, a z nią i antiliberalnych zasad, o tyle o ile ona dawała pewność, że Włochy nie będą powołane do zdania rachunku z konwencyi wrześniowej, a fakta dokonane po roku siedmdziesiątym, uznane przez rząd francuski. Republika potrzebna była consortom do walki z Watykanem, a liczyli, że pod sterem Mac-Mahona nie wyjdzie ona z kolei, która żadnego nie przedstawiała niebezpieczeństwa dla królestwa. Oni też byli najzaciętszymi przeciwnikami hr. Broglie, Wiktor Emanuel ostentacyjnie przyjmował Gambettę, organa rządowe popierały Republikę, jak własną sprawę. Ale co innego dzisiaj, gdy się propaganda rozciągnie zapewne i na Włochy, doda siły i odwagi tym, którzy jeżeli jeszcze działać nie śmieją, to mówią otwarcie, że dorośli do tego wieku, w którym królewskiej opieki nad narodem nie potrzeba. *La stella d' Italia* coraz bardziej usuwa się od kwirynału, zapewne przeniesie się niedługo nad *Transtevere*.

Pisano przed dwoma laty po przewrocie 16 maja i utworzeniu koalicyjnego gabinetu we Francyi, że Watykan wpłynął na kierunek polityki wewnętrznej marszałka. Watykan tak mało podzielał optymistyczne zapatrywania ówczesnych ludzi, stojących u władzy we Francyi, że krok ich uważał za niewczesny i nierozważny i pierwszego dnia zaraz przepowiedział ich upadek. Watykan sądzi wypadki spokojnie, nie rządząc się wrażliwością, a mając interes religijny na celu, widzi najczęściej jaśniej, niż ludzie idący z prądem, lub zanurzeni w wirze politycznym. Dzisiaj więc nie przestrasza tu ustąpienie marszałka, ani nawet przewaga Gambetty, lecz ten smutny objaw, iż naród mający taki zastęp znakomity ludzi zasad prawdziwych i głębokich, nie może się zdobyć na jeden obóz konserwatywny dla tego tylko, że rozbity za stronnictwa przenoszące interes dynastyczny nad dobro kraju i Kościoła. Widać, że Francya przez ciężkie dni jeszcze przejść musi, nim zrozumie krzywdę, jaką sama sobie wyrządza; dzisiaj republikanie wolą widzieć po raz wtóry Prusaków pod murami Paryża, niżeli zatrzymać się na obranej drodze, a katolicy zamiast pod jedną skupić się chorągwią Kościoła, ani w Izbie, ani w wyborach zgodzić się na jeden program nie mogą, mając przedewszystkiem na oku monarchię lub cesarstwo. Zapewne i dzisiejszy gabinet upadnie, jako nie dosyć postępowy. Był on już po części narzędziem stronnictw w administracyi wewnętrznej, ale w polityce zagranicznej i p. Dufaure i Waddington względem Watykanu nie mają sobie nic do wyrzucenia. Doznają też oni tu uznania.

Kraków 4 lutego. *Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 3 lutego.* Przewodniczy pierwszy wice-prezydent Dr Weigel; radców obecnych 32.

R. m. Gwiazdomorski wnosi, aby pomimo zawieszenia uchwały tytułu wydatków na płace dla dyetaryuszów nie wstrzymywać wypłaty dodatku z powodu drożyzny tym dyetaryuszom, którzy takowy dotąd pobierali. Wniosek przyjęto.

R. m. Rzewuski ponawia wniosek uczyniony już na poprzedniem posiedzeniu, aby udzielić 50 złr. zasiłku Towarzystwu ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Dla poparcia swego wniosku przytacza wnioskodawca, że Towarzystwo, którego prezesem jest prof. Dr Zoll, a wice-prezesową hr. Stanisławowa Tarnowska, liczy 149 członków, między temi 14 dobrodziejów tj. takich, którzy złożyli jednorazowo 50 złr. na cele Towarzystwa. W ciągu pierwszego roku swego istnienia tj. od 1go lipca 1877 do 1go lipca 1878 wydało Towarzystwo 1290 złr., w ciągu zaś ostatnich 7miu miesięcy 1240 złr. na zakupno odzieży dla ubogich uczniów. Przez ten czas rozdano 220 par butów, 95 par trzewików, 44 burnusów i 2 kaftany.

Rada uchwala proponowany zasiłek dla pomienionego Towarzystwa i zamieszcza go w rubryce wydatków na cele dobroczynne.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, a w szczególności do uchwalenia dodatków z funduszu miejskiego na utrzymanie szkół. W dziale tym mieszczą się: zasiłek dla szkoły żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza 800 złr., zasiłek dla szkoły żeńskiej przy klasztorze pp. Augustyanek 600 złr., zasiłek na utrzymanie wyższej szkoły realnej 4525 złr., zasiłek dla szkoły polskiej w Paryżu 250 złr., na potrzeby Akademii umiejętności 500 złr., na fundacyę imienia Kopernika 100 złr., dodatek osobisty dla kierującego nauczyciela szkoły na Kleparzu 100 złr., na opał i światło dla Szkoły sztuk pięknych 1000 złr., emerytura dla jednego nauczyciela 300 złr., utrzymanie szkoły rzemieślniczej 3163 złr., utrzymanie muzeum techniczno-przemysłowego 3088 złr. Ogółem przeznaczono na szkoły 76,977 złr., z których 9500 złr. płaci fundusz krajowy, reszta zaś w kwocie 67,477 przypada na gminę. Zarazem uchwalono na wniosek Dra Kopffa, aby na przyszłość były zamieszczane w budżecie szczegółowo przy każdej pozycyi uchwalone wydatki roku zeszłego.

R. m. Birnbaum jako sprawozdawca sekcyi skarbowej wnosi tytuł XXXI obejmujący wydatki na cele dobroczynne. Na wniosek r. m. Chęcińskiego podwyższono w tym tytule zasiłek dla Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców z kwoty 250 złr. do 400 złr., na wniosek zaś r. m. Dra Rapoporta uchwalono zasiłek 150 złr. dla Towarzystwa zajmującego się rozdawaniem węgli między ubogich izraelitów. Resztę pozycyj wydatków w tym dziale przyjęto według wniosków sekcyi skarbowej. Mianowicie uchwalono

Część literacko-artystyczna.

ANTONI RUBINSTEIN

studyum

przez

Franciszka Bylickiego.

(Dokończenie).

W kompozycyach Rubinsteina nie ma nigdzie podobnego naśladownictwa, widać tylko tu i owdzie, głębokie przejęcie się Bachem Beethovenem Szopenem lub Szumanem i t. p., czuć wpływ tych niezrównanych arcydzieł, które zrozumiał i przetrawił. Ze wszystkich oryginalnych jego kompozycyj, należy postawić na czele; sześć preludyów dedykowanych pani Klarze Wieck-Szumann. Forma nie nowa, ale traktowanie na wskroś oryginalne. Nie czuć w nich ani Bacha, ani Szopena, ani Mendelsohna, chociaż zbudowane są na wzorach klasycznych, tj. że piętrzą się ku środkowi a spadają zwolna ku końcowi. Najpiękniejszym z tych pięknych preludyów, jest prelud w Asdur, prowadzony niezmiernie oryginalnie, wykwintnie harmonizowany, a przystępny nawet dla niewykształconych muzykalnie słuchaczów; co stanowi ważną niezmiernie zaletę każdej kompozycyi. Wykształcony fortepianista, powinien mieć w palcach te preludya, zdobiące obecnie repertoar najwybredniejszych muzyków. Po preludyach należy położyć sześć etud, skomponowanych jakby jednym tchem, bez uganiania się za trudnościami. Są one wprawdzie niesłychanie trudne, ale mają tyle treści, a trudności w nich zawarte są tak potrzebne, że słuchacz zapomina prawie, iż są etudami. Do najsławniejszych należy, etuda stakkatowa i etuda na tak zwanych fałszywych tonach. Niezbędne do wyrobienia brawury, mogą etudy te ozdobić każdy koncertowy repertoar.

W dalszym ciągu następują tu słynne rubinsteinowskie tańce. Forma zupełnie nowa, gdyż nie są to ani mazurki, ani polonezy w duchu Szopena, tylko tańce w całem znaczeniu tego słowa, uszlachetnione, wykwintne i przedstawiające raczej istotę i powaby tańcu aniżeli wyłącznie ruch. Kompozycye te mają nazwę zbiorową „Bal“ coś nakształt karnawału Szumana. Mazurki i polonezy są tam najsłabsze do najpiękniejszych zaś należy galop i kadryl. Nie ma trywialniejszej muzyki nad muzykę kadrylową, gdyż miarowość i zbyt ograniczone rama motywów nie dozwalają rozwinąć należycie myśli, a przecież kadryl Rubinsteina jest w swoim rodzaju skończenie pięknym. Figura pierwsza zapraszająca jest pełna wdzięku i wspaniałości. Figura druga naśladująca ruch przeciwny par, jest nadzwyczaj szczęśliwie pomyślaną, a w końcu przedstawia figura szósta coraz to większe ożywienie tańczących, przechodzące w szalony galop.

Kawałki charakterystyczne, kaprysy i fantazyjki zamykają dotychczasowy zbiór utworów fortepianowych Rubinsteina. Dwie barkarole zajmują w tej grupie pierwszorzędne miejsce. Główną zaletą ich jest melodyjność elegancya i oryginalność, a barkarola Gdur, należy do ulubionych kawałków salonowych, szczególnie dla tego, że obok piękności, przystępną jest nawet dla pianistów posiadających mierną technikę.

Czytelnik mający utwory Rubinsteina zapyta zapewne o jego sonaty na fortepian. Tak, Rubinstein skomponował również sonaty, ale nie wzniósł się w nich niczem po nad sonatyczną posuchę dzisiejszych czasów.

Rzecz dziwna, że od czasów Beethovena, nie mamy ani jednej nowszej sonaty, którąby można porównać z sonatami tego mistrza, chociaż zdawaćby się mogło, że forma sonatyczna jest najwygodniejszą dla biegłego i utalentowanego kompozytora. Preludya bowiem wymagają prawdziwie szczęśliwej, jasnej i nie długiej myśli i wielkiego umiarkowania w prowadzeniu, aby mogły zająć jakie takie miejsce obok tylu istniejących w tym rodzaju arcydzieł. W baladzie potrzeba wielkiej obrazowości, w scherzu werwy i jednolitości, a przecież posiadamy prześliczne preludya ballady i scherza i t. p. Sonata tymczasem, obejmuje w całości swojej kilka form, dających najobszerniejsze pole do rozwinięcia udatnych myśli, jak np. wttępne allegro, andante largo i t. p., w dalszym ciągu scherzo lub menuet, a w końcu finale. Powaga więc, rzewność, wesołość i zapał, mogą pomieścić się tu obok siebie; lekkie scherzo w najnowszym stylu może śmiało poprzedzać najsurowszą fugę, a przecież pomimo tej pozornej swobody, utknęli najznakomitsi kompozytorowie na sonatach. I tak, Mendelsohn zaczął wprawdzie od sonat, ale są one pomimo tego najsłabszemi z jego utworów. Szopen napisał dwie sonaty, w których spotykamy prześliczne nokturnowe ustępy, scherza, najśpiewniejsze adagia, pełne werwy fantazye finałowe, ale nie czujemy sonat. — Każdy z ustępów jest dla siebie osobnym utworem, zachwycać się niemi można, nie pragnąc następstwa dalszych części. Szumana sonaty mają także cudowne części, ale nie są zupełnie sonatami. Pomijam tu w końcu sonaty najnowszych niemieckich kompozytorów walczących o pierwszeństwo w nieforemności i dysharmonii.

Wady te sa również w sonatach Rubinsteina. Czuć tam wielkie zrozumienie warunków sonatycznych, ale nie czuć całości. Nawiązana nić rwie się bezustannie, lub też sam autor urywa ją z umysłu, by nie była za długą, nie ma tam toku, a tu i owdzie nawet chwilowe pustki. Nie brak tam jednak ślicznych ustępów, a nawet wielce udatnych części, szkoda tylko, że znajdują się one w sonacie, którą wogóle należy zawsze grać w całości.

Większa część kompozycyj Rubinsteina odstrasza zwykle dobrych nawet fortepianistów niespodziewanemi i niewygodnemi trudnościami technicznemi. Rubinstein bowiem nie liczy się nigdy ze stroną techniczną, gdyż sam posiada ją w niezrównanym stopniu. Przyczyną jednak odrębnego traktowania fortepianu jest ta głównie okoliczność, że Rubinstein komponując na fortepian, myśli często orkiestrą, tak samo jak Szopen, który komponując na orkiestrę myślał fortepianem. Ztąd też pochodzi, że niektóre kompozycye Rubinsteina tylko wtedy mają swój właściwy wdzięk, jeśli są grane w należytem tempie i z odpowiednią siłą. Do takich to kompozycyj należy policzyć przedewszystkiem kadryl, który w wolniejszem tempie niezmiernie traci. Fortepianowe kompozyce Rubinsteina stanowią część tylko jego twórczej działalności, gdyż obok nich zajmują imponujące stanowisko utwory instrumentalne i wokalne. Do pierwszych należą tria na fortepian, wiolonczelę i skrzypce, sonaty na fortepian i skrzypce, koncert z towarzyszeniem orkiestry i utwory na pełną orkiestrę.

Tria zajmują tu pierwsze miejsce, a szczególnie Trio F dur, zyskało obywatelstwo na pulpitach najwybredniejszych muzyków. Forma ich jest bardzo poważna, fortepian nie głuszy instrumentów, solowość instrumentalna nie razi nigdzie i nie trwa zbyt długo. Pomimo poważnej formy, jest tam wiele życia i oryginalnych zwrotów, to też należą te tria do koncertowych repertoarów muzyki zbiorowej i zyskały w Niemczech i w Anglii wielką popularność. Równie piękną jest sonata na skrzypce i na fortepian i odpowiada daleko więcej warunkom sonatycznym, aniżeli sonaty fortepianowe. Koncert fortepianowy z towarzyszeniem orkiestry stał się sławnym, po kilkakrotnem wykonaniu go przez Rubinsteina w stolicach europejskich. W koncercie tym widać wprawdzie staranność około uwydatnienia stron technicznych, nie ma jednak tego nieznośnego przeładowania, tak rażącego n. p. w koncercie Liszta. Każdy ustęp ma piękne i jasne myśli, orkiestra prowadzoną jest doskonale, a dzielny fortepianista może popisać się w nim, nawet z najsubtelniejszemi odcieniami gry.

Ocean i Iwan groźny są to utwory na pełną orkiestrę i z wielkim zakrojem. Wielkość i groza oto główne ich założenie, ale jakież trudne. Gdyby myśl o Oceanie i o Iwanie groźnym mogła nasunąć odpowiednie myśli muzykalne, nie podziwialibyśmy tyle śmiałości przedsięwzięcia. Ale muzyka nie znosi najmniejszej niewoli. Kompozytor myśli o strumyku, a muzyka nie chce za nic w świecie popłynąć; myśli o burzy, a muzyka jak na złość pogodna; składa oświadczenie miłosne, a muzyka daje mu z góry od kosza. Wszystkie malowidła natury kolorami muzyki są zwykle nieudatne, a udają się wtedy, gdy autor porwany samą istotą tonów, traci z oczów przedmiot główny i oddaje się samej muzyce. Tak się stało z przecudowną barkarolą Szopena, która jest prześliczną, ale nie barkarolą. Ocean Rubinsteina jest potężnym utworem, ale nikt nie potrzebuje wiedzieć, że to Ocean, aby go zrozumieć. Iwan groźny posiada prześliczne ustępy, ale może być śmiało Ludwikiem XIV, a nawet Stefanem Batorym.

Wokalne utwory Rubinsteina stanowią pieśni i należą do istnych pereł jego kompozycyi. Począwszy od Szuberta, rozwinęło się szczególnie w Niemczech pieśniarstwo w wysokim stopniu i liczy genialnych kompozytorów, jak sam Szubert, Mendelsohn, Szumann i t. p. Po nich posypało się mnóstwo pieśniarzy, którzy naśladując tych mistrzów, wzbogacili wprawdzie repertoar pieśniarski, ale tak zniechęcili świat muzykalny swoją nieudolnością, że dobra nawet pieśń musi długo czekać, zanim zyska wziętość i uznanie. Pieśni Rubinsteina wzniosły się od razu nad te tłumy. Pełne śpiewności, oryginalności i przepysznych pomysłów, odznaczają się tęsknotą i rzewnością sobie właściwą.

Dotychczas starałem się zapoznać, choćby pobieżnie czytelnika z zadziwiającą i z wszechstronną działalnością Rubinsteina na polu kompozycyi. Większa część tych utworów zasługuje na bardzo poważny i obszerny rozbiór; obszerniejszy oczywiście, aniżeli byłem wstanie dać go w wązkich granicach niniejszego szkicu. Pozostaje teraz pomówić o Rubinsteinie, jako o fortepianiście egzekutorze.

Z każdym rokiem liczymy coraz to więcej koncertantów, a publiczność zmuszoną jest słuchać ich bez ustanku. Począwszy od dzieci, które trzeba podziwiać, że już grają, a skończywszy na zgrzybiałych starcach, których podziwiamy, że jeszcze grają, snują się nieskończone zastępy muzyków

na utrzymanie szpitala nieuleczalnych i domu rekonwalescentów 5000 złr., zapomogi ochronom dla dzieci 700 złr., zasiłek zakładowi ociemniałych chłopców na opał 200 złr., zasiłek zakładowi osieroconych chłopców izraelickich 200 złr., opłata od 15 chłopców umieszczonych w zakładzie Józefitów 1125 złr., prywatnym osobom za umieszczenie u nich sierot 2200 złr., na utrzymanie podrzutków 300 złr., wynagrodzenie roczne Towarzystwu Dobroczynności za utrzymanie kuchni i dzieci przez Magistrat nadsełanych 500 złr., jednorazowe wsparcie dla ubogich miejscowych 1000 złr.; dla zamiejscowych 250 złr.; zwrot kosztów leczenia różnym szpitalom za ubogich do gminy krakowskiej przynależnych 1000 złr.; zasiłek dla szpitala Św. Ludwika 500 złr.; stałe wsparcia dla starców i kalek nieuleczalnych 300 złr.; zasiłek dla Stowarzyszenia utrzymującego dom schronienia dla biednych starców wyznania izraelickiego 400 złr., zasiłek dla stowarzyszenia izraelickiego zaopatrującego ubogich w odzież 200 złr. Trzy następne tytuły wydatków, mianowicie: XXXII czynsze z najętych domów 500 złr., XXXIII odsetki od kapitałów obciążających nieruchomości miejskie 326 złr. i XXXIV podatki i opłaty skarbowe 7054 złr. uchwalono bez rozpraw.

Przy tytule XXXV dodatek na utrzymanie straży policyjnej użala się r. m. Dr. Straszewski, że policya na której utrzymanie gmina płaci tak znaczną kwotę bo 13 tysięcy rocznie, nie pełni należycie swych obowiązków. I tak można dość często spotkać po ulicach pijaków potrącających przechodniów a nawet wykraczających przeciw obyczajności publicznej; policyant jednak chociaż nieraz widzi takie indywiduum, nie uważa za stosowne je przytrzymać. Wnosi przeto, aby Rada uchwaliła: zwrócić uwagę właściwej władzy, iżby organa policyi gorliwiej pełniły obowiązki co do porządku bezpieczeństwa publicznego, moralności publicznej a szczególnie ustawy o pijaństwie.

R. m. Dr Cyfrowicz użala się również na nienależyte wykonywanie służby ze strony straży policyjnej wobec mianowicie zwrócenia uwagi na brak dozoru nad lokalami publicznemi po przedmieściach szczególnie w nocy, gdzie muzyki trwają czasami do 2ej z rana niepokojąc mieszkańców. Ogólne stąd narzekania, jednak bezskuteczne. Zwraca dalej uwagę, że gmina wydaje na bruki znaczne pieniądze tymczasem można spotkać często jak np. na Podwalu jadących expressów i t. p. z ciężarami po chodnikach a policyanci stojący nie daleko nie zwracają na to uwagi, przeciwnie czasem nawet się odwracają, aby tego nie widzieć. Popiera więc jak najmocniej wniosek r. m. Dra Straszewskiego.

Ponieważ wśród tych rozpraw zabrakło kompletu, przeto przewodniczący widział się zmuszonym odroczyć dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o pół do 8ej wieczór.

Wiedeń 3 lutego. Sprawozdanie komisyi Izby wyższej Rady państwa o traktacie berlińskim, wypracowane przez p. Hasnera, brzmi w całej osnowie:

Komisya wydelegowana przez wys. Izbę do obrad nad traktatem berlińskim znalazła się w położeniu, iż musiała zastanawiać się nad przedłożeniem, które od dłuższego czasu było w delegacyi Rady państwa i w Izbie deputowanych przedmiotem narad odnoszących się tak do treści traktatu, jak do konstytucyjnego stanowiska Rady państwa.

Jakkolwiek i komisya przejętą była wielką doniosłością treści tego traktatu, mimo to musiała mieć przed oczyma, że sądząc jakbądź ten traktat, a w szczególności okupacyę Bośni, zawsze jest ona faktem dokonanym, którego już dziś wraz ze wszystkiemi stosunkami, jakie stworzył, dalej kwestyonować nie można, jeśli się nie chce wywołać następstw, które nawet według zapatrywań wprost przeciwnych oceniając, zawsze wydadzą się niebezpieczne. Ponieważ tedy pytanie, na które komisya miała odpowiedzieć, nie było to: czy traktat berliński faktycznie trzeba uznać, lecz: jakiej prawnej potrzebuje formy do swej formalnej prawomocności, — przeto komisya uważała za stósowne tem więcej wstrzymać się od wszelkiego merytorycznego badania jego treści, że była przekonaną, iż nie może mieć nadziei pogodzenia sprzecznych w tej kwestyi zapatrywań przez nowe punkty widzenia, podczas gdy ostateczne zakończenie długo trwającego o nią sporu jest raczej tak na wewnątrz jak na zewnątrz jedynie pożądanem.

Co się tyczy jednak pytania: jakie jest prawne stanowisko Rady państwa do traktatu berlińskiego, a mianowicie: czy wskutek § 11 lit. a ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa i wskutek § 6 ustawy o władzy rządowej i wykonawczej z 21-go grudnia 1867 potrzeba do prawomocności jego, jako ludność obciążającego, zatwierdzenia ze strony Rady państwa, czy też zatwierdzenie potrzebne jest jedynie z powodu wypowiedzianego w art. 29 wcielenia Spizzy, a tem samem rozszerzenia terytoryalnego i jedynie do wykonania tegoż; podczas gdy przez przyjęcie przedłożenia tegoż uczynionoby zadość prawu Rady państwa, — przeto rząd pozawnie zastrzegł w komisyi stanowisko swoje, które zajął w Izbie deputowanych, broniąc co do stanowiska zapatrywania, członków komisyi dzieliły się właśnie w tych dwóch wymienionych kierunkach. Zważywszy atoli, że gdyby nawet powód do uznania traktatu berlińskiego widział we wcieleniu Spizzy, to i tak uznanie to musi być wypowiedzianem; zważywszy dalej, że także w Izbie deputowanych różnica ta w pojmowaniu prawnem traktatu berlińskiego stanowiła przewodni przedmiot dyskusyi, lecz nie uczyniono wniosku, aby zasadniczo orzec co do motywów zatwierdzenia traktatu; wreszcie aby osiągnąć jednozgodną uchwałę obu Izb Rady państwa, zgodziła się komisya na następujący wniosek:

Izba wysoka zechce uchwalić:

„Traktatowi berlińskiemu z 13 lipca 1878 roku udziela się zatwierdzenia konstytucyjnego".

— Podajemy według zapisków stenograficznych mowę dep. Jaworskiego, mianą w Izbie deputowanych podczas rozpraw nad odpowiedzią rządu na interpelacyę w sprawie wybuchu dżumy w Rosyi.

Uczyniłem wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią rządu na interpelacyę o dżumie i dziś w tej sprawie zabieram głos wobec wielkiego i w skutkach swych nieobliczalnego niebezpieczeństwa, jako też dla tego, że odpowiedź Wys. rządu w tym przedmiocie nie zupełnie mię zadowoliła.

Znam dobrze granicę między władzą wykonawczą a ustawodawczą; wiem też, że w tym wypadku wyłącznie do władzy wykonawczej należy zarządzić stósowne do okoliczności i do wielkości niebezpieczeństwa środki; zarazem mam także wolę poprzeć energicznie wszystko to, co z położenia rzeczy wynika. Co mię w tym względzie do pewnego stopnia uspokaja, oto zapewnienie rządu w odpowiedzi na interpelacyę, że zamierza wdrożyć wielkiej odpowiedzialności swojej. Mimo atoli, iż mimo tego wszystkiego, reprezentacya ludu ma obowiązek i prawo wobec tak groźnego położenia rzeczy, podnieść swój głos przestrzegający i upominający. Z licznych a często sprzecznych między sobą doniesień dziennikarskich, sprawozdań i telegramów, zaledwo można stworzyć sobie jasny obraz co do istoty i rozpowszechnienia choroby, a to tem mniej, ile że wedle danych w odpowiedzi na interpelacyę i w doniesieniach dziennikarskich wiadomości o działalności zebranej świeżo tu w Wiedniu komisyi sanitarnej, nawet w łonie samej komisyi rozchodziły się zdania stósownie do tego, czy raporty pochodziły od ambasady austryackiej, czy od ambasady niemieckiej w Petersburgu, gdy tymczasem powagi lekarskie w Petersburgu i naczelny lekarz na miejscu choroby Dr Depper mienią ją być prawdziwą dżumą azyatycką. Podobna niejasność zachodzi — choć to mojem zdaniem kwestya podrzędna — co do powstania choroby, czy sama z siebie wytworzyła się nad brzegami Wołgi, czy też przywlokły ją wojska rosyjskie wracające z Małej Azyi, lub czy przywleczono ją z Persyi. Co do mnie, skłaniam się ku mniemaniu o przywleczeniu przez wojska rosyjskie, a doświadczenie i historya dowodzą, że po każdej rosyjskiej wyprawie wojskowej, a nawet po każdej znaczniejszej dyslokacyi wojsk, już dla tego, iż armia rosyjska rekrutuje się po części z koczujących, na pół dzikich ludów, następują epidemie. Bierze pokusa powiedzieć, że jak każdy żołnierz francuski nosi w tornistrze buławę marszałkowską, tak sołdat rosyjski i baszkir włóczy w swym worku obrocznym dżumę i cholerę. Przypominam tylko r. 1828 i 1829, t. j. kampanię rosyjsko-turecką pod Dybiczem, dalej wojnę rosyjsko-polską w r. 1831, powstanie węgierskie w r. 1849, wojnę krymską, powstanie polskie w r. 1863 i nakoniec wojnę w r. 1877 i 1878, której samozwańczych dążności humanitarnych straszliwy epilog właśnie nas zajmuje.

Mimo mnóstwa wątpliwości i sprzeczności, to jedno jest faktem, że w Rosyi grasuje choroba podwójnie straszliwa ze względu na zaraźliwość i ze względu na przebieg absolutnie śmiertelny, a że wobec tego najpilniejszym i najświętszym jest obowiązkiem każdego z osobna i całej społeczności czynić wszystko, by zapobiedz złemu, czynić wszystko bez względu na koszta, bez względu na frazes o burzeniu międzynarodowych stosunków handlowych, bez względu na umowy dyplomatyczne i sytuacyę polityczną, i na to, co z niemi się wiąże — to zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że wydaje mi się wielkiem zadaniem, którego podjąć się i dopełnić powinniśmy, a wobec którego wszystko inne jest znikomą drobnostką.

Przechodzę do kroków i środków zaradczych, które rząd w tej mierze bądź już zarządził, bądź zarządzić myśli. Przedewszystkiem proszę wybaczyć, jeśli może nie pojąłem tych zarządzeń należycie w duchu intencyj rządu, bo nie mam naturalnie autentycznego protokołu konferencyi sanitarnej, lecz tylko z doniesień dziennikarskich sąd sobie wytworzyłem. Ale w takiem samem jak ja położeniu znajduje się każdy obywatel austryacki, i właśnie dla wyjaśnienia rzeczy, o ile to być może, zainicyowałem tę dyskusyę.

Nasamprzód przykro dotknęło mię doniesienie, że powzięte na konferencyi uchwały uczyniono zawisłemi od przyzwolenia rządu niemieckiego. Zachodzi pytanie, które to uchwały, czy te, o których donosi komunikat *Politische Correspondenz*, jako o powziętych przez komisyę sanitarną w dniu 25 stycznia. Zdaje mi się, że i bez nadwerężenia przyjaznych stosunków z państwem sąsiedniem i bez ujmy dla skutecznego współdziałania, Austrya dość silna, aby samodzielnie wystąpić, i że tu chodzi o zbyt ważny interes Austryi, by samodzielnie zdobyła się na poważną inicyatywę.

Trojakie są środki dotychczas zarządzone lub właśnie wykonywane, mianowicie zachowanie zakazu zeszłorocznego co do dowozu pewnych przedmiotów z Rosyi, rozszerzenie tego zakazu na inne przedmioty, żywność i przyodziewki, pościel itp., ograniczenie komunikacyi osobistej i nakoniec wysłanie komisyi z znawców na miejsce choroby.

Co do punktu pierwszego, braknie mi w nim rozporządzenia, aby podobnie jak co do wełny fabrycznie przerabianej, poddawano desinfekcyi także embalaż, worki, słowem, opakowanie przedmiotów przybywających na granicę, lub aby je niszczono, a jeśli nie można, aby je oddalano od granicy; dalej braknie mi przepisu, aby żywe bydło, owce, nierogacizna, kozy, których sierć jest oczywiście najniebezpieczniejszym krzewicielem zarazy, zupełnie wykluczono z ruchu granicznego. Ubolewam nad tym brakiem, bo pobyt tych zwierząt w kontumacyach może zapobiedz zarazie na bydło, ale nie zarazie na ludzi. Dalej pozwalam sobie zapytać Wys. rząd: czy do Namiestnictwa we Lwowie, do Prezydyum rządu krajowego w Bukowinie i do właściwych krajowych dyrekcyj skarbowych wydano zawiadomienie o tym zakazie dowozu wraz z poleceniem wydania instrukcyj do władz i urzędów podwładnych i zaopatrzenia urzędników w środki desinfekcyjne? (Dok. n.)

Rosya.

St. Pet. Wiedomosti otrzymują wiadomość z Adryanopola, że u ks. Dundukowa-Korsakowa miała niedawno posłuchanie deputacya notablów z Bułgaryi i Rumelii wschodniej, przybyła w celu uproszenia go w imieniu całej ludności obu tych krajów, aby zechciał przyjąć tron bułgarski i tytuł księcia panującego. Deputacya miała zapytać najprzód ks. Dundukowa: czy prawdą jest, co głoszą dzienniki krajowe i zagraniczne, a co wielce byłoby bolesnem dla wszystkich Bułgarów, że książę nie życzy sobie, aby stawiano jego kandydaturę do tronu Bułgarskiego. Na to ks. Dundukow odpowiedział jakoby, że rzeczywiście po dojrzałem i wszechstronnem zastanowieniu się nad tą ważną kwestyą, przyszedł do przekonania, że byłoby nierównie lepiej, gdyby nikt z Rosyan nie ubiegał się o tron bułgarski ani go przyjmował, lecz aby zasiadł na nim którykolwiek z książąt zagranicznych. Przyszedłszy zaś do tego przekonania, usunąć musi względy, że wybór na księcia panującego wielkiby mu sprawił zaszczyt i nawet z bardzo wielu względów pożytecznym byćby mógł dla kraju, zważać zaś na to jedynie powinien, by nie przysporzyć krajowi kłopotów i od kandydatury na tron bułgarski wymówić się stanowczo. O takiem swem postanowieniu ks. Dundukow doniósł już i rządowi rosyjskiemu, z tem ze swej strony ostrzeżeniem, że nie należy, aby ktokolwiek z Rosyan objął tron bułgarski, gdyżby to mogło wywołać nowe zajścia z Europą. „Najłaskawszy mój Cesarz — dodał w końcu książę — raczył się zgodzić w zupełności z mojemi poglądy, a nawet je pochwalić".

Opowiada dalej dziennik petersburski, że powyższe słowa ks. Dundukowa sprawiły bardzo przykre na deputacyi bułgarskiej wrażenie. Przewodniczący deputacyi próbował użyć całej swej wymowy, aby złamać postanowienie ks. Dundukowa i skłonić go do przyjęcia tronu z rąk narodu bułgarskiego, któryby widziałby w tem rękojmię swojego szczęścia i przyszłości pomyślnej dla kraju, ale książę pozostał przy swem przekonaniu, uspokoiwszy deputacyę zapewnieniem, że obecność na tronie bułgarskim księcia cudzoziemskiego bynajmniej nie ochłodzi uczuć Cara rosyjskiego dla pobratymczego Rosyi narodu, którego szczęście obchodzić go zawsze będzie na równi ze szczęściem własnych poddanych, i że on sam, ks. Dundukow, zawsze będzie przejęty tąż samą co teraz dla Bułgarów sympatyą. „Pomyślność, rozwój i cała przyszłość Bułgaryi, mówił książę, będą ciągle blizkiemi serca mojego monarchy, o czem niejedna sposobność przekonać was zdoła. Dlatego też nie macie najmniejszych powodów obawiać się o swą przyszłość, ani też tracić nadziei w możność urzeczywistnienia kiedyś waszych najdroższych nadziei i pragnień, które są także naszemi".

Na uwagę, uczynioną przez przewodniczącego deputacyi, że z wycofaniem wojsk rosyjskich z kraju, naród bułgarski będzie znów oddany na łaskę losów i położenie jego stać się może rozpaczliwem znowu, ks. Dundukow-Korsakow w następujących odpowiedział słowach: „Teraz wystąpią tylko główne siły armii rosyjskiej, 50 tysięcy zaś pozostanie w granicach waszego kraju jeszcze przez pół roku. Myśmy wam utworzyli armię waszą własną, narodową, zaopatrzyli ją w działa, uzbroili doskonałymi karabinami, słowem przyprowadziliśmy ją do stanu kwitnącego. Nasi najlepsi organizatorowie wojskowi pracowali nad tem gorliwie, aby wam zostawić siłę zbrojną, wystarczającą dla obrony kraju. Przyjdzie czas, że i armia okupacyjna opuści waszą ziemię, ale zanim rozstaniemy się z wami, zaopatrzymy was w zdolnych i doświadczonych oficerów, którzy potrafią skończyć godnie rozpoczęte przez nas dzieło. I dziś już mamy dosyć ogniw, łączących nas z wami w spójnię ścisłą. Spójnię tą postaramy się w przyszłości nietylko zachować w całej sile, lecz jeszcze ściślejszą uczynić. Bułgarya stanowić odtąd będzie zawsze jakgdyby przedni posterunek Rosyi na półwyspie Bałkańskim; a że ten posterunek służyć będzie pożytecznie dla rozkwitu i przyszłego szczęścia wszystkich południowych narodów słowiańskich, mogę was o tem, panowie, uroczyście zapewnić, tudzież dać wam słowo, że to szczęście i rozkwit będą jedną z najpierwszych i nieustannych trosk Rosyi. Widzieliście, że armia rosyjska jest niezwyciężoną; otóż upewniam was, że i dyplomacya rosyjska równie nieugiętą i silną się okaże, skoro chodzić będzie o szczęście wasze i spokój. Z Bogiem tedy, panowie!... Powiedziałem wam wszystko, co powiedzieć mogłem, a co zdaniem mojem wystarcza, byście zdołali obudzić w współobywatelach waszych dobre nadzieje, pokrzepić ich ducha i uzbroić w cierpliwość do czasu".

Ks. Dundukow-Korsakow, jak donoszą dalej *St. Pet. Wied.*, wypracował statut organiczny dla przyszłego księstwa Bułgarskiego, który też stanie się przedmiotem obrad zgromadzenia narodowego w Tirnowy przed obiorem księcia. Statut ten zawierać ma trzy punkta najważniejsze, mianowicie: że godność księcia panującego w Bułgaryi będzie sukcesyjną, że książę nie będzie miał prawa wypowiadania komukolwiek wojny bez pierwotnego upoważnienia zgromadzenia narodowego, i że to zgromadzenie składać się będzie z 400 członków: 300 wybieralnych, a 100 z ramienia rządu. Trzy te punkta stanowią główną podstawę statutu organicznego.

Późniejsza korespondencya z Tirnowy do tegoż samego dziennika zapewnia, że pomimo uchylania się ks. Dundukowa-Korsakowa od kandydatury do tronu Bułgarskiego, w Tirnowy, tudzież w całym kraju istnieje bardzo silna partya, popierająca energicznie rzeczoną kandydaturę i pragnąca bądź co bądź widzieć ks. Dundukowa na tronie bułgarskim. Adepci tej partyi twierdzą głośno, że cudzoziemca nie chcą za nic mieć księciem, a jeżeli teraz nie będzie możności osadzić na tronie ks. Dundukowa, który posiada sympatyę gorącą całego kraju, to wybiorą innego księcia tylko na lat pięć, po upływie których znowu tamtą kandydaturę popierać będą, a może wówczas nareszcie uczynią swym pragnieniom zadość.

Tymczasem *Gołos* donosi o innej zupełnie kombinacyi. Według wiadomości tego dziennika, nadesłanych mu z Belgradu, z wiarogodnych, jak upewnia, źródeł, ks. Milan serbski czyni energiczne zachody, aby być obranym księciem Bułgaryi, a zachęca go do tego i popiera Austrya. Dla osiągnienia tego celu, Austrya obiecuje ks. Milanowi postarać się o uchylenie przeszkód ze strony traktatu berlińskiego. Istnieje tedy plan, że ks. Milan, skoro uzyska pewność, że zostanie obrany księciem bułgarskim, zrzeknie się tronu serbskiego, zostawiwszy rządy Serbii w rękach regencyi, na której czele stanie Ristics; potem zaś skupczyzna serbska znów obierze księcia Milana na tron Serbii i prosić będzie rządy europejskie o uznanie unii personalnej Serbii z Bułgaryą. Austrya ma jakoby przyjąć na siebie rolę i rzeczniczki tego projektu i protektorki samego księstwa Serbsko-Bułgarskiego. „Przyjdzie li to do skutku, czy nie? ręczyć nie możemy, powiada *Gołos*, lecz pewnem jest, że projekt powyższy istnieje i że Ristics jest bardzo nim zajęty, odbywając częste w tej sprawie konferencye z rezydentem austro-węgierskim".

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 4 lutego.

Drugi bal Towarzystwa strzeleckiego zapowiedziany jest na sobotę 8go b. m. Urządzany na nim będzie kotylion z figurami. Powodzenie pierwszego balu na strzelnicy jest wróżbą przyjazną dla drugiego. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Baranowska, Doskowska, Goeblowa, Rudolfowa Johnowa, Pollerowa, Stelikowa, Salamońska, Vossowa, Zaplatalska, Zarzycka.

— Dyrektor Jan **Matejko**, wykończywszy po powrocie z Włoch obraz „Klęska pod Warną", oddał go dzisiaj do sal Sztuk Pięknych w Biskupim pałacu, zkąd po kilkodniowej wystawie, będzie wysłany na Wystawę Sztuk pięknych do Warszawy. Obraz ten mniejszych rozmiarów, przedstawia Władysława Jagiellończyka, króla Polskiego i Węgierskiego, broniącego się rozpaczliwie.

— Do Rady powiatowej Samborskiej wybrani zostali z gmin wiejskich, pp. Michał **Popiel** poseł sejmowy, były burmistrz miasta Sambora i Edward **Schuhardt**, właściciel w Biilinie.

— Kontrakt o budowę kolei konnej we Lwowie podpisany został dnia 2 b. m. Kolej ma być gotową na dzień 1go lipca.

— Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: Wczoraj rano umarła w Turwi ś. p. Róża z hr. Jezierskich Tadeuszowa Chłapowska, wnuczka jenerała Morawskiego. Krótki był jej żywot, ale pełen zasług, obowiązków gorliwie spełnianych, cierpień pokornie znoszonych. Miała czułość kobiecą, a hart męzki. Z męzkim też duchem znosiła ciężkie straty majątkowe, a jeszcze daleko cięższe straty rodzinne. Była opiekunką ubogich, ukochaną panią sług swoich, chlubą rodziny i przyjaciół, podporą męża, anielską pieczą nad dziewięćdziesięcioletnim teściem, święcie przechowując tradycye bogobojności, miłosierdzia, patryotyzmu, tradycye w tym domu i rodzinie sięgające wielu pokoleń, a osobliwie tej wielkiej chrześciańskiej niewiasty, której nieznała, a której cnoty instynktem uczucia umiała naśladować — matki jej męża. Wczesny jej zgon okrył ciężką żałobą zacnego małżonka, czworo drobnych dziatek, dwie znakomite rodziny, całą okolicę, a i w najdalszych stronach ojczyzny bolesnym odbije się echem.

— Ponieważ piwo pilzneńskie rozchodzi się w różne strony i u nas także znaczna go ilość odchodzi, przeto zwolennikom tego piwa nieobojętnem będzie doniesienie z Wiednia, że jeden z dwóch wielkich browarów w Pilznie czeskiem, browar mieszczański (drugi jest miejski) doznał kosztownego zawodu, bo z wielu miast zwrócono mu piwo jako złe i niedające się pić. Strata ta już teraz wynosić ma 300,000 złr., a uczestniczą w niej mieszczanie, jest ich 28, z których każdy miał w roku zeszłym czystego udziału 1200 złr. Wypowiedziano więc naprzód służbę naczelnemu piwowarowi, który pobierał 10,000 złr. rocznie, a wydział gospodarczy złożony z uczestników browaru podziękował. Straty mogą być jeszcze znaczniejsze przez zmniejszenie się nadal konsumcyi skutkiem utraty reputacyi pomienionego browaru.

— W sobotę odstawiono w Wiedniu do sądu bar. Juliusza Witinghoff czyli Vietinghoff wraz z żoną po przeprowadzeniu policyjnego śledztwa. Raport policyi podaje obszerne szczegóły o przeszłości, oszustwach i aresztowaniu tej głośnej od pewnego czasu pary małżeńskiej, oraz o popełnionem świeżo oszustwie, skutkiem któ-

---

popisowych wszelkiego wieku i płci. A przecie ile razy ukaże się dzielny fortepianista, wszystko spieszy, by go usłyszeć, w każdym mieście znajdzie się znaczna liczba stęsknionych za prawdziwie dobrą muzyką. Po takich koncertach staje się zwykle gust publiczności wybredniejszym, a nawet zdrowszym. Tłumy drobnych fortepianistów, którzy tylko co uwijali się zaciekle po klawiszach, kryją się gdzieś i milczą długo po koncercie i trzeba jakiegoś czasu, zanim wychylą swoje przerażone łepki, rozglądając się ostrożnie, czy nie ma przypadkiem w pobliżu pogromcy. Tęsknimy więc za rzeczywiście dobrą muzyką, tem więcej, im częściej słyszeć możemy mierną lub nieudolną.

Gra Rubinsteina robi niezaprzeczenie na każdym słuchaczu wrażenie imponujące. Pytanie jednak, czem góruje Rubinstein po nad innymi dzielnymi fortepianistami? Tem, że umie oddać każdą formę muzyczną, że każdą wyzyska w najdrobniejszych szczegółach i w każdej umie się zawsze należycie znaleść. Wszechstronność jego gry stanowi więc jego największą zaletę.

Wszechstronność taka, staje się oczywiście coraz to rzadszą i coraz to trudniejszą, w miarę wzmagającej się liczby utworów muzycznych, i coraz to większych wymagań ze strony muzykalnej publiczności. Pierwsza okoliczność, jest jeszcze najłatwiejszą do zwalczenia, bo jakkolwiek repertoar fortepianowy szybko wzrasta, to jednakowoż prócz kompozycyj Rubinsteina, Brahmsa, tu i owdzie Joachima Raffa, mało bardzo pozostaje utworów, z któremi należałoby się rachować. Reszta nie przynosi nic nowego, nie tylko w rodzaju kompozycyj, ale nawet pod względem technicznym. Pozostają więc wymagania coraz to większe, i w tych leży właściwa trudność.

Jakiegoż rodzaju są te wymagania?

Nieśmiertelne geniusze muzyczne, jak Bach, Händel, Mozart, Beethoven, Szopen i Szuman, przeżyli nie długie lata na tym świecie wśród działalności, której spółcześni nie pojmowali w należytym stopniu. Każdy z tych mistrzów, przeprowadzić musiał mniej lub więcej zaciętą walkę ze szkołą dawną. Niektórzy tylko z nich doczekali się uznania za życia, większa zaś część opuściła świat właśnie w chwili najżywszej walki, pozostawiając swoje arcydzieła zdumionemu światu. Garstka przyjaciół, która ich przeżyła, miała dopiero tę pociechę, że widziała wzmagającą się liczbę zwolenników i wielbicieli. Ci zwolennicy i wielbiciele zaczęli się więc garnąć do przyjaciół tych mistrzów, by od nich dowiedzieć się szczegółów niezbędnych do zrozumienia tych nowych utworów.

Tak powstała tradycya. Im więcej zaczęto zgłębiać te arcydzieła, tem cenniejszą stawała się tradycya i tem cenniejszemi ci, którzy ją posiadali. Około nich obracała się więc cała muzyka przez czas jakiś, ale przyszła chwila, w której tradycya przestała zadawalniać i wystarczać. Dzielni muzycy zaczęli dzielniej pojmować tych mistrzów, niż nie jeden z ich przyjaciół, miernych muzyków. Do dziś dnia n. p. żyje we Frankfurcie nad Menem pewien muzyk, znany pod niezbyt pochlebnym pseudonimem, *verf. K*, udzielonym mu przez jego niemieckich kolegów: Muzyk ten był przyjacielem Beethovena, i do dziś dnia dodaje jeszcze na biletach wizytowych przydomek „ami de Beethoven". Otóż był on w moim czasie poważnym, dziś zaś, jak to widać z dodatków powyższych, nie cieszy się zbytniem uwielbieniem. Dlaczego? Dlatego, bo świat muzykalny wyprzedził przyjaciela Beethovena, w pojmowaniu tegoż samego Beethovena. Dzisiejszy świat muzykalny wymaga więcej od wykonawców Beethovena, niż jego przyjaciel frankfurcki, który chce słyszeć swego przyjaciela mistrza zawsze w pierwowzorze.

Niema pospolitszego i częstszego zapytania ze strony ludzi niewykształconych muzykalnie, jak: czy Beethoven był w stanie grać swoje najtrudniejsze sonaty? a Bach swoje partitas? a Szopen swoje etudy, allegra i t. p.? Na to odpowiedź: Byli w stanie grać wszystko co skomponowali. Pozostaje pytanie: jak grali? Chodzi więc tylko o tempo i o siłę. Jedno i drugie jest zupełnie względne, gdyż zależy od pojęcia, jakie w rozmaitych czasach mieliśmy o jednem i o drugiem. Gdyby za czasów Sebastyana Bacha, zasiadła była jakakolwiek z dzisiejszych dam muzykalnych, do ówczesnego fortepianu, i zagrała jego prelud lub fugę, nadziwić by się nie mogli słuchacze jej sile, a cóżby dopiero powiedzieli o grze mężczyzny. Gdyby Mozartowi zagrał Liszt, jego gigue prestissimo i stoccato, widziałby Mozarta zdumionego potęgą i ogromem swojej kompozycyi.

Szopen kładąc na czele swoich etud szalone tempa, grał tempem, które wówczas uchodziło za szalone, a dziś gdyby usłyszał odegraną etudę tercyową przez Rubinsteina, czułby że skomponował niezrównane cacko, o którem miał tylko w fantazyi swojej pojęcie.

Przychodzi jeszcze drugi czynnik, niezmiernie ważny, a jest nim postęp niesłychany w budowie instrumentu samego. Klawicymbały za czasów Bacha, a nawet Mozarta, były zupełnie niezdolne do prowadzenia jakiegokolwiek śpiewu. Ilość tonów musiała więc zastępować brak jego. W miarę udoskonalenia tonów fortepianowych, rozwijała się oczywiście śpiewność. Bach przestał być tak sucho granym, jak granym być musiał na klawicymbale, piana stawały się subtelniejsze, a forta potężniejsze.

W końcu trzeci czynnik: coraz to głębsze pojęcie utworów mistrzów tych, niezadawalniające się tak skromnym kolorytem, jak ówczesny. Budowa więc tych dzieł nieśmiertelnych pozostała nietkniętą, ani rysunek nie zatarty, tylko przybyły nowe kolory, jednem słowem, koloryt potężniejszy życiem i rozmaitością.

Wymagania więc prawdziwie muzykalnego świata, dotyczą głębokości pojęcia, i rozporządzalności, jak również umiejętnego zastosowania tych mnóstwa kolorów i efektów, do jakich doszła gra na fortepianie w dzisiejszych czasach.

Rubinstein ma więc tę wyższość nad innemi fortepianistami, że nie tylko odpowiedział w zupełności dzisiejszym wymaganiom, ale powiększył je o wiele swoją niezrównaną grą. Posiadając technikę w stopniu obecnie niezrównanym, gra z dziwnem zamiłowaniem rzeczy proste i łatwe, które wskrzesił na nowo. Nokturny Fielda, ronda Mozarta, waryacye Szuberta i Haydna, zapomniane utwory starych klasyków, które fortepianiści w kąt rzucali, bo w nich niema oktawowych trudności, zdobywają na nowo poklask swoim wdziękiem. Ten wdzięk stworzył Rubinstein swoją grą, pełną zadziwiającej miękości i poezyi. Wszyscy go też zaraz naśladują. Zagrał Rubinstein rondo Mozarta, fortepianiści wcielają je w koncertowy repertoar, i unoszą się nad jego pięknością. A jakkolwiek tylko prostem naśladowaniem usiłują odtworzyć te piękności, to przecież i tak dobrze, że jest artysta górujący nad niemi, i niedozwalający im przedstawiania bez ustanku nużących technicznych koziołków. Wielką więc zaletą Rubinsteina jest to estetyczne traktowanie utworów, ze strony czysto muzykalnej. Zaleta ta jest bardzo rzadką między dzisiejszemi fortepianistami. Dowodem tego, iż niektórzy fortepianiści utrzymują, że polonez Fis moll i koncert E moll Szopena, są utwory niewdzięczne, a to dla tego, że oba te utwory kończą się bardzo skromnie. Z koncertem łatwiejsza sprawa, bo przy końcu opuszcza się jedną frazę, i „dodaje się w miejsce tego pasaże oktawowe," ale w polonezie uczynić tego nie można. Więc wszystkie cuda piękności zawarte w tych utworach idą za nic, bo ostatnie takty kończą się wspaniale i z natchnieniem, a nie według trywialnych wzorów tych najtrywialniejszych muzykantów!

Niezrównany w miękości i elegancyi, celuje Rubinstein zadziwiającą siłą. Umie on dziwnie rozbujać pedałem fortepian i wydobywać siłę niesłychaną. Ma on przytem osobny sposób uderzenia tonu, za pomocą rzucania ręki ze znacznej wysokości. I w tem naśladują go wszyscy, ale najnieudolniej w świecie, bo u Rubinsteina jest ten sposób uderzenia potrzebą, a u innych manierą, u niego po uderzeniu słychać ton potężny, a u innych kłapiące o klawisze palce.

Sławnym jest Rubinstein niezrównaną umiejętnością traktowania całości, szczególniej w utworach, w których wszystko na oddaniu jej polega. Utwory więc Szumana, brzmią pod jego ręką zupełnie inaczej, podczas gdy w innych rozwlekają się w szczegółach, lub dążą za gwałtownie ku końcowi. W Szopenie i w Szumanie można najprędzej poznać brak gustu u fortepianisty. Ileż to razy słyszymy na koncertach, pianistów wcale dobrych trzymających się nieźle w Bachu, a nawet w Beethovenie, a utykających zupełnie na Szopenie i Szumanie. Jedni z nich gubią się w szczegółach, przez co tracą z przed oczów całość, inni znowu lecą naprzód, jakby uciekali przed niemi. U Rubinsteina czuć harmonię między jednem a drugiem, czuć artystę wysoko muzykalnego, umiejącego pogodzić to wszystko.

Na zakończenie pozostaje teraz słów kilka o jednej nieco ujemnej stronie tego wielkiego artysty. Rubinstein wpada często w zapał, w którym się zapomina. Każde tempo niedosyć wtedy szybkie, a forte nie dosyć silne. Wszystkie efekta piętrzą się wówczas na sobie, gniotą się, niektóre spadają zmasakrowane, fortepian jęczy, a tu tempo coraz silniejsze, jak potężny strumień wody, który rwie i łamie zapory i rozlewa szeroko. Słuchacz nie wie, czy podziwiać siłę, czy słuchać muzyki, sam czuję się nieco przerażonym, jak widz patrzący na szaloną burzę morską z bezpiecznego stanowiska.

Jest to strona ujemna, pochodząca z temperamentu i z nerwowości. Są artyści nerwowi tak dalece, ze wyszedłszy na estradę, nie umieją nic zagrać. Tym imponuje publiczność i ilość świateł. Są znowu tacy, którzy wpadają w zapał gdy sala pełna, tym imponuje udany liczebnie koncert. Ale Rubinstein roznamiętnia się samą muzyką, i w tem ma wyższość nad innemi. Jest on w stanie zapomnieć się tak samo w Paryżu, w Wiedniu, jak w Krakowie, a nawet w najmniejszej mieścinie.

Na tych kilku wierszach kończę niniejszy szkic, a raczej kilka słów uwielbienia, dla wielkiego muzyka, który przez dwadzieścia kilka lat utrzymał berło króla pianistów w swej dłoni, i nie dał go do tej chwili wydrzeć sobie nikomu.

rego baronowa Witinghoff pod nazwiskiem baronowej Bohelch ukrzywdziła salon mód „Palliardi" na 830 złr. Przybył z nią wtedy do salonu mężczyzna mieniący się jej bratem pod nazwiskiem hr. Gröben. Owego mniemanego hrabiego odszukano pod innem nazwiskiem i aresztowano w domu przy Praterstrasse. Ze śledztwa i znalezionych papierów okazało się, że bar. Witinghoff, zwany Scheel, urodził się w Herford w Westwalii ma lat 38, był pruskim oficerem i urzędnikiem asekuracyi, ożeniony jest z panną Wojciechowską z Poznańskiego. Juliusz bar. Witinghoff ścigany był listem gończym z dnia 9 października r. z. przez sąd miejski w Berlinie za rozmaite oszustwa. Zamieszkał on tam z niejakim Janem Baptystą Flabert, kupcem z Viane we Francyi założył agenturę i pod tym pozorem wyłudził kilka tysięcy marek od pewnej liczby osób. Znaleziono także w papierach Witinghoffa między innemi liczne listy z Wiednia, pochodzące od osób z wyższego stanu żądających kredytu w kwocie 39,000 złr., a które gotowy przesłały mu procent do Monachium, wynoszący 757 złr. 31 cent. Z innych prowincyi Austro-Węgier żądano pożyczki w sumie 187,300 złr. i na zasadzie prospektu przesłano jako procent 1759 złr. naprzód. Dodać należy, że cały ów zakład kredytowy był zmyśleniem. Z Monachium przeniósł Witinghoff sykowną manipulacyę do Austryi, podczas gdy pierwiej z Flaubertem przeniósł był przedsiębiorstwo z Londynu i Porthmouth do Francyi, gdzie wyłudzono 7000 fr. Znalazła się również przy rewizyi książka z zapisami domu bankowego w Londynie i drukowany okólnik, jako też trzy akceptowane blankiety francuskich wekslów *in bianco* po 2000 fr. Z Wiednia prowadził dalej bar. Witinghoff swoje przedsiębiorstwo kredytowe zawiązawszy stosunki z Włochami i Rumunią, zkąd nadchodziły codziennie dotąd przesyłki wartościowe i listy. Jest podejrzenie, że wspomniany bar. Witinghoff należy do szeroko rozgałęzionego stowarzyszenia międzynarodowych oszustów, które z Londynu utrzymuje stosunki z wszystkiemi stolicami, do czego podała rękę pewna londyńska firma. Bar. Juliusz Witinghoff był już w Altonie skazany na rok więzienia za podejście hamburskiego zabezpieczenia na życie. Jego żona była również za oszustwo karana.

— *Figaro* donosi, że nadesłano z Paryża do Austryi kołowrotek, którego nieszczęśliwa królowa Marya Antonina używała w więzieniu. Po straceniu królowej dany on był jednej z jej towarzyszek na pamiątkę, a od niej przeszedł do rodziny Brassy Rainoin, której ostatnia reprezentantka pani Rainoin wkrótce umarła. Kołowrotek ten figurował na wystawie paryskiej w roku 1867, gdzie jego autentyczność zrazu była zaprzeczaną, a później stanowczo uznaną. Kołowrotek jest z hebanu wykładanego srebrem, z wrzecionem z kości słoniowej; widać jeszcze resztę lnu, którą królowa na przędzy zostawiła. Zabytek ten przechodzi testamentem pani Rainoin na własność pewnej damy węgierskiej.

— Dla życzących sobie poznać stosunek wzajemny między dziennikami i czasopismami rosyjskiemi i stosunek ich do prokuratoryi, przytaczamy tu ustęp z dziennika petersburskiego *Birżewoja Gazeta*, charakteryzujący rzecz w sposób bardzo malowniczy, w słowach nieco dosadnych: „Przedstawcie sobie — powiada ów dziennik — ciasny, zamknięty wózek, a raczej skrzynię opatrzoną maleńkiem okienkiem, w której najstrowie pewnego kunsztu wrzucają wszelkiego gatunku psy, bez żadnej rachuby lub względu na ciasnotę. Biedne pieski czują, że im ciasno, ciemno i niewygodnie, ciągle się gryzą wzajemnie, ujadają, kąsają się, a sami nie widzą, o co. Nie znają się nawet, że nie sobie wzajem niewinni, bo wszyscy są pod jednym dozorem i kluczem jednego mistrza, który też dla nich wszystkich [illegible]. Gdyby owym psom [illegible] obelgi zadane sobie w tem powszechnem i nieskończonem ujadaniu wzajemnem, to trudno by im było wybrać z pomiędzy siebie sędziego, a ów sędzia gryziony także ze wszech stron, jakeby nie wzięte trudne miał zadanie w rozpoznaniu, czyja tu wina, i że nie wszyscy się gryzą, gdy żadnych dobrych nie ma po temu powodów... Upokojcie się biedne pieski! Tymczasem, zanim mistrz, który was wiezie wszystkich, zechce was wyrzucić z rąk, upokoi was ostatecznie!"

— Nowo wybrany prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Juliusz Grévy urodził się 15-go sierpnia 1813 r. w Mont-sous-Vaudrey i ukończywszy nauki w kolegium w Poligny, chodził na prawo w Paryżu, brał udział w rewolucyi lipcowej w roku 1830 i należał do rzędu walczących, którzy zdobyli koszary przy ulicy Babylone. Zostawszy później adwokatem, stał się obrońcą politycznych przestępców. W roku 1848 mianowany został prowizorycznym komisarzem rządowym swego departamentu i okazał w wykonywaniu swego trudnego zadania wiele umiarkowania i roztropności. Pozyskał on do tego stopnia sympatyę ludności, że go następnie wybrano 65,150 głosami, jako pierwszego między ośmiu reprezentantami w departamencie Jura do Zgromadzenia narodowego. Jako członek komitetu sprawiedliwości i wiceprezes Zgromadzenia narodowego, przemawiał często p. Grévy z trybuny i odznaczył się jako stronnik nowej republiki. Zachował on jednak zawsze stanowisko niezależne i trzymał się zdala od radykałów. Jemu jego wniesienie było dłużej z poprawką, która wychodząc z zasady, że [illegible] miała krzyżować prezydenta Ludwika Napoleona. W poprawce tej wniósł on zmianę artykułów 41 i 43 konstytucyi w tem brzmieniu: „*Art. 41.* Zgromadzenie narodowe przekazuje władzę wykonawczą obywatelowi, który nosi tytuł prezesa Rady ministrów. *Art. 43.* Prezes Rady ministrów mianowany będzie przez Zgromadzenie narodowe w tajnem skrutynium i absolutną większością głosów". Na posiedzeniu 7 października 1848 r. poprawka ta odrzuconą została 643 głosami przeciw 158. Wnioskiem Grévego byłoby niemożliwe plebiscyt i Ludwik Napoleon niemógłby był odnowić drugiego cesarstwa. Gdy książę Ludwik Napoleon odniósł zwycięstwo 10 grudnia nad Cavaignakiem i prezydentem wybrany został, wystąpił Grévy przeciw jego rządowi. Później wybrany do ciała prawodawczego, popierał on liberalizm, ale się radykalizmowi nie poddał. W r. 1868 mianowany został prezesem Izby adwokatów (batonnier). Równocześnie wybrany został do ciała prawodawczego [illegible]. Po upadku cesarstwa 4 września pracował nad zwołaniem Zgromadzenia narodowego i zawarciem pokoju. Z tego powodu zgodzić się nie mógł z Gambettą. W dniu 16 lutego 1871 wybrany został w Bordeaux prezesem Zgromadzenia narodowego i okazał w kierownictwie tak drażliwego i tylu burzami nawiedzonego parlamentu tyle energii, a zarazem poczucia taktu, że wszystkie stronnictwa [illegible] i spisków stronnictw.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Rozalię Barańską za kradzież poszwy; Za pijaństwo [illegible] osoby.

W Policyi złożono chustkę siatkową, koloru seledynowego, znalezioną dzisiaj rano w rynku.

TEATR. We wtorek dnia 4go lutego: Po raz trzeci: Komedya w 3 aktach, pp. T. Barrier i V. Bernard, przetłumaczył z francuskiego Stanisław Kremer: *Panny na wydaniu (Les Demoiselles de Montfermeil).* — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 3 lutego pogoda; termometr od — 18·4 doszedł do — 10·2 0 C. — Barometr opadał; o godzinie 6-tej rano dnia 4-go lutego stan jego był 736·8 milim.; termometr — 10·8 C. — Wiatr południowo-zachodni.

— We środę dnia 5go lutego: Św. Agaty panny męczennicy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr 5 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Lachowicza (w Berdyczowie): Przypadek ginekologiczny; Szeparowicza (we Lwowie): Kazuistyka chirurgiczna krtani (c. d.); Sprawozdanie z prac obecnych i z posiedzenia Tow. lek. krak.; Blumenstoka: Ambroży Tardieu; Sciborowskiego: Hipolit Korzeniowski, wspomnienie pośmiertne; Skotowskiego (w Görbersdorfie): List otwarty do Dra Krówczyńskiego we Lwowie (c. d.); Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie; Wiadomości bieżące.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 3-go i 4-go lutego.

Przy dość znacznym dowozie zboża i więcej ożywionej chęci kupna, targ wczorajszy na Baranie był dla producentów dość pomyślny a to przez podniesienie się choćby nieznaczne cen pszenicy, żyta i jęczmienia. Dowiezione zboże wkrótce przez krakowskich kupców rozkupione zostało.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złp. 40 do 47½ złp.; żyto za 227 f. od złp. 26 do 28½ złp.; jęczmień za 216 f. od złp. 22½ do 27 — złp. — gr.; owies za 138 funtów od 13 do 14 złp.; groch za 250 funtów od 22 do 23 złp.; proso od 24 do 26 złp.

Jak w ubiegłym tygodniu tak i na dzisiejszym targu Kleparskim obrót i ruch były zaledwie średnie. Kupców z Prus nie wielu przybyło, zakupywano przeciętnie dosyć na wywóz przez ajentów jak niemniej dla pobliskich młynów parowych i na miejscowe potrzeby. [illegible]

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 8·60 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·80 złr.; białą od 7·80 do 9·— złr.; żyto piękne za 100 kilogram. od 5·60 do 5·75 złr.; żyto pośledni za 100 kilogram. 5·— do 5·50 złr.; jęczmień za 100 kilogr. od 5·— do 5·90 złr.; owies za 100 kilogram. od 5·90 do 6·25 złr.; proso za 100 kilogram. 5·35 do 5·80 złr.; groch za 100 kilogr. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 11·50 — 12·50 złr.; koniczynę czerwoną od 35·— do 45 złr.; koniczynę białą od 45·— do 55 złr.; wykę 4·50 do 5 złr.

Wiedeń 3 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1100 szt., węgierskich 1903 szt., niemieckich 407, razem 3470 sztuk.

Galicyjskie płacono od 49 do 53, 55, 56 złr.; węgierskie 48 do 58, 58½ złr.; niemieckie 49 do 59 złr.; wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffè Strobl.

Przyjechali do Krakowa od d. 2 do d. 4 lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Bajkowski z Żmigrodu, Z. Trembecki z Wiednia, W. Spiller z Pesztu, Władysława Orsetti z Krakowa, E. Sillich z Wiednia, Dr F. Dingopisti z Kęt, M. Biblikowiczowa z Galicyi, Leopold Gaiterowski z Kongrosówki, W. Bolko z Galicyi, Leon Szeptycki z Galicyi, Dr Henryk Meissner z Kęt, Ignacy Zanger z Przeworska, Tekla Dobrzyńska z Galicyi, Marya Haschek z Pragi.

NADESŁANE.

Na rzecz Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich złożyli wymienieni ofiarodawcy: po 10 złr. w. a.: JOKsiężna Marcelina Czartoryska, P. Emilia Loebenstein i p. Ferdynand Winter. Kwotę 6 ciu złr. w. a. X. Rektor XX Pijarów A. Słotwiński (jako stały członek datek za dwa lata), po 5 złr. w. a. panowie: Piotr Brodecki, X. Józef Pelczar i Dr Tomasz Zaręba, wreszcie po 3 złr: Senator Dr Konstanty Hoszowski, Dr Lutostański, X. Pobudkiewicz, tudzież Panie: Agnieszka Łącka, Józefa Rzewuska i Kamila Wężowiczówna.

Z balu na „oświatę ludową" wpłynęło na rzecz Stowarzyszenia jako połowa czystego dochodu 545 złr., 8 rubli, 10 marek, 25 franków i ¼ imperjała, czyli razem po wymianie powyższych monet 577 złr. 3 cty.

Imieniem Wydziału Stowarzyszenia mam zaszczyt przytoczonym poprzednio dawcom, następnie P. T. Panom Gospodarzom i Paniom Gospodyniom balu, którzy obowiązek ten na siebie przyjąć raczyli a wreszcie członkom komitetu balowego, w szczególności zaś obydwom jego przewodniczącym hr. Edwardowi Mostowskiemu i p. Kaźmierzowi Orpiszewskiemu, na których całe brzemię urządzenia balu, wysłania zaproszeń i t. d. przeważnie spadło, złożyć jak najuprzejmiejsze podziękowanie.

Kraków 3 lutego 1879.

Dr. Zoll.
Przewodniczący Wydziału.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 2 lutego. Prof. Hirsch podjął się stanowczo misyi do Rosyi i uda się z Drem Sommerbrodtem i Drem Kussnerem zapewne w sobotę do Warszawy, gdzie zjedzie się z delegowanymi lekarzami austryackimi, zkąd zapewne delegaci pojadą wprost na miejsce zarazy. Środki zarządzone przez Rosyę dla stłumienia zarazy znajdują uznanie u znawców, mianowicie palenie siedzib dotkniętych wśród twardej zimy posłuży do stłumienia zarodów choroby i zapobieży ponowieniu się jej w porze cieplejszej. Lekarze niemieccy oprócz starań nad stłumieniem epidemii na miejscu, zwrócą uwagę swoją szczególniej ku zbadaniu pytania co do pierwszego zawiązku zarazy. Nowo powstałe przypuszczenie, że zaraza istniała od r. 1863 w Kurdystanie, wyszło od pewnego dawniejszego lekarza przy boku Szacha Perskiego i nie opiera się na naukowych dowodach.

Paryż 2 lutego. Na 12 nowych wyborów deputowanych, wypadło dziś 3 republikańskie, 2 konserwatywne, a w dwóch przypadkach zejdzie potrzeba ściślejszych wyborów. Wynik wyboru między Fourtou, a hr. Mun jeszcze nieznany; konserwatysta bar. Reille i bonapartysta Paweł Cassagnac zostali znów wybrani.

Paryż 3 lutego. Fourtou został ponownie wybrany; hr. Mun upadł. Tak więc wybrano 7 republikanów, 3 konserwatywnych, a dwa wybory muszą być ponowione.

Rzym 2 lutego. Żądany wczoraj przez ministra wojny kredyt dodatkowy 90 milionów jest po prostu dalszym ciągiem kredytu upłynionego w roku 1878, tak, iż rocznie cały budżet wojenny o kilka tylko milionów zwiększy się (przeszło o 20 milionów. *Red.*) Żądany teraz kredyt służyć ma na uzupełnienie uchwalonych w zasadzie przez parlament w r. 1875 przeistoczeń w armii i w twierdzach. Onegdaj była wielka demonstracya w Neapolu, stłumiona przez policyę.

Rzym 2 lutego. Depretis wysłał okólnik do prefektów w Marchiach, wzywając ich do ścigania wszelkich wykroczeń socyalistycznych. Król wybiera się na objazd Sardynii i Sycylii. Towarzyszyć mu mają żona i syn, oraz prezes ministrów.

Madryt 2 lutego. *Globe* ogłasza wezwanie do wyborców demokratycznych, podpisane przez Castelara i około stu dawnych deputowanych z Izby r. 1873. Odezwa wzywa wyborców, aby podjęli walkę na polu ustawy wyborczej, jeśli chcą uzyskać legalną reprezentacyę partyi demokratycznej w wyborach do kortezów i wszystkich wybieralnych korporacyj. Odezwa zaklina wyborców, aby unikali wszelkiej nielegalności i wytrwali na podstawie ustaw.

Petersburg 2 lutego. Komisya sanitarna lekarzy moskiewskich zgodziła się na następujące środki ostrożności: urządzenie gospód na 2,000 osób; bezpłatne rozdawanie gorącego jadła; desinfekcya miejsc podejrzanych i urządzenie po szpitalach pieców dla palenia bielizny i odzieży; nadzór nad traktyerniami; zamknięcie niezdrowych mieszkań dolnych.

Kair 2 lutego. Pogłoski o rozdwojeniu w gabinecie są wymysłem złośliwym; panuje bowiem między ministrami zupełna zgoda. Wczoraj podpisaną została umowa z Rothschildem oparta na hipotece dóbr skarbowych.

Posiedzenie Izby wyższej Rady państwa, na którego porządku dziennym jest traktat berliński, odbędzie się we czwartek. Nie słychać wcale, aby się zanosiło na obszerną dyskusyę. Co do wiadomości o utworzeniu nowego gabinetu, zwracamy uwagę na zamieszczony powyżej list korespondenta naszego (||) wiedeńskiego.

Kilka dzienników wiedeńskich donosi równocześnie w wersyi nieco różnej ale jednakiej treści, że gabinet wiedeński zrzekł się formalnie wszelkich praw, jakie służyły Austryi do żądania od Niemiec, aby art. 5-ty traktatu praskiego był wykonany. Znaczy to innemi słowy, iż przestaje istnieć ten artykuł, na mocy którego północny Szlezwik wraca do Danii. Kiedy Dania wielokrotnie domagała się zwrócenia północnego Szlezwiku, który czasowo tylko wojskiem pruskiem miał być obsadzony, rząd pruski zawsze odpowiadał, że art. 5-ty traktatu obowiązuje tylko Prusy wobec Austryi, nie zaś wobec Danii. Wiadomo, że Austrya nigdy o wykonanie tego artykułu nie dopominała się, nie mając bezpośrednio interesu nalegania na Prusy, a skoro na żądanie Prus odstąpiła teraz formalnie od tego warunku, przeto służy to za wskazówkę, że mogłoby się sprawdzić, co dawno już przypuszczano, iż Prusy chcą odstąpić księciu Cumberland skrawek północny Szlezwiku za zrzeczeniem się praw jego do Brunszwiku.

O zmianie zaszłej we Francyi, tak rozumuje korespondent wiedeński do augsburskiej *Allg. Ztg:* „Jak się zdaje, nie podzielają tu powszechnego uspokojenia z powodu gładkiego przebiegu kryzys prezydyalnej we Francyi. Wprawdzie chwilowo, o rzem i tutaj panuje przekonanie, niema się czego obawiać: *le président est mort, vive le président!* Ale nie można ukryć obawy, że jest to krok wyrachowany, gdyż lepiej, a w danym razie korzystniej jest złożyć urząd z aureolą męczennika za armię, a przeto z niejakiem wrażeniem, niżby przyszło uczynić to za rok cicho i spokojnie i że walka o armię mogłaby utorować drogę do walki na czele armii i dla tego nie można pojąć, że politycy w Izbie, o ile są stronnikami republiki, nie pozbawili marszałka sposobności zapieczętowania swoją dymisyą obrony interesów militarnych. Nikt bowiem nie będzie zapewne łudził się, że wcześniej czy później kwestya armii stanie się kwestyą republiki i że nowi jenerałowie, postawieni na czele korpusów wojsk na przeciąg trzech lat tak dobrze nie będą radzi ze zmiany po trzech latach, jak dawni jenerałowie usunięci teraz z dowództwa, a nie należy zapominać, że Mac-Mahon oporem swoim przeciw jasnej zresztą ustawie, nie stanął w sprzeczności z nią i pod względem formalnym nie żądał nic nielegalnego, albowiem ustawa ograniczona jest tem zastrzeżeniem, że dobro służby może nakazać chwilowo nie stosować się do ustawy."

Wiemy już, że Dufaure ustąpił i że Waddington powołanym został do złożenia nowego gabinetu. Będzie to zapewne gabinet tymczasowy, póki lewica z skrajnym odcieniem nie obejmie władzy. Skoro gabinet będzie zmieniony, przeto orędzie prezydenta, mające być pojutrze przedstawione Izbom, będzie zapewne tylko powtórzeniem deklaracyi Dufaura z uzupełnieniem żądań przez niego przyjętych a przez Mac-Mahona odrzuconych; obok zapewnienia, iż Francya tym samym gościńcem bitym iść będzie w polityce zewnętrznej, jakiego dotąd trzymała się. Rządy obce zawiadomione o zmianie osoby prezydenta, wyrażą się zapewne przychylnie dla nowego prezydenta. W niedzielę było 12 wyborów do Izby na miejsce unieważnionych, jak Muna, Cassagnaca i t. d.

Członkowie komisyi rumelskiej uskarżają się znowu na nadużycia Rosyan, którzy uzbrajają Bułgarów do oporu. *Nord* nie zaprzecza temu, ale powiada, że tylko reprezentanci Austryi, Anglii, Francyi i Turcyi podnieśli protest, a niemiecki i włoski nie. Dodaje także, że komisya europejska ma sposobność przekonania się ze stanu, jaki stworzył dla Rumelii traktat berliński, nieda się żadną miarą utrzymać. Dyrektor finansów rumelskich Schmidt uskarża się na niesłychane nieporządki, jakie zastał w kasie Rumelii wschodniej. Rosyanie brali pieniądze, gdzie się tylko dało, pod pozorem, że sumy te idą na opędzenie kosztów okupacyi i kiedy przyszło do podwyższenia podatków, przekonano się, że wszystkie podatki były już dawno wybrane a na mieszkańców nałożono wielkie ciężary. Zanim Rosyanie oddali kasę komisyi rumelskiej, popłacili już z niej wszystkie wydatki na utrzymanie armii w Rumelii a pomimo tego domagają się dziś zwrotu kosztów okupacyi. Zdaniem korespondentów miejscowych istnieją tam stosunki nie do zniesienia i nie ma innej drogi wyścia tylko okupacya mięszana.

Polit. Corr. donosi, że za inicyatywą posła niemieckiego hr. Hatzfelda Porta zarządziła także środki ostrożności przeciw dżumie. Przyłączając się do kroków Niemiec i Austro-Węgier, Turcya postanowiła rozciągnąć kordon kwarantannowy. Dotąd w Konstantynopolu i w całej Turcyi nie było ani jednego wypadku dżumy. W Xanthi w okręgu Salonickim okazało się tylko kilka wypadków tyfusu plamistego wskutku spożycia mięsa nieświeżego.

Zaprzeczają pogłosce, jakoby zamierzono ofiarować koronę bułgarską ks. Milanowi. P. Ristić miał się wyrazić w kołach dyplomatycznych, że książę nie może przyjąć tej kandydatury już dla tego samego, że w razie połączenia Bułgaryi z Serbią, rozszerzenie terytoryalne księstwa stałoby się wprost niemożebnem.

Nowy przybywa kandydat na tron bułgarski, jest nim nie kto inny, tylko p. Gladstone. Wiadomość tę zakrawającą na żart, podaje sam *Times* w formie depeszy z Tirnowy.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 4 lutego. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 2 bm. tyczące się warunków, pod jakiemi podróżnym z Rosyi i rzeczom, które z sobą wiozą może być dozwolony wstęp w granice monarchii Austryackiej.

Wiedeń 4 lutego. Izba deputowanych usunęła z porządku dziennego przedmioty, które miała wziąć pod obrady, aż do mianowania stałego ministerstwa. Przyszłe posiedzenie Izby nie naznaczone.

Wiedeń 4 lutego *(pryw.)*. Dzienniki tutejsze donoszą zgodnie o powołaniu przez N. Pana hr. Taaffe do złożenia ministeryum. Tenże uczynił zadosyć wezwaniu Cesarza, (p. list wiedeński wyżej).

Berlin 3 lutego. Poseł austryacki hr. Szechenyi wyjeżdża dziś po południu o 4 do Wiednia.

Berlin 4 lutego. *National Ztg* jest bardzo zadowolona z zrzeczenia się Austryi prawa swego z powodu artykułu V traktatu praskiego i oświadcza, iż zrzeczenie to jest aktem dobrej polityki i przyjaźni względem Niemiec, za co te winny wdzięczność.

Paryż 3 lutego. Prezydent Grévy przyjmował dziś w pałacu Elizejskim urzędowe odwiedziny posłów angielskiego, niemieckiego i hiszpańskiego.

Paryż 4 lutego. Zapewniają, że Leroyer, Lepère i Ferry mają wejść do nowego gabinetu, nie wiadomo jednak jeszcze, jakie obejmą teki.

Rzym 4 lutego. Tłum ludu demonstrował z radością przed konsulatem francuskim w Turynie z powodu wyboru Grévego. Rząd wydał zakaz wprowadzania z Rosyi szmat, starej odzieży i używanej bielizny.

Kopenhaga 3go lutego. Dziennik *National Tidende* twierdzi, że rząd tutejszy otrzymał z Wiednia potwierdzenie wiadomości, o zawarciu między Austryą a Niemcami umowy względem art. V traktatu praskiego (względem zniesienia tego artykułu, który zastrzega zwrot północnego Szlezwiku Danii *Red.*). Gdy prawica w wyborach do Izby niższej. (Folkething) zyskała kilka krzeseł na lewicy, przeto lewica odwleka sprawdzenie ważności wielkiej liczby wyborów. W przypadku dłuższego zachowania się w ten sposób lewicy, ponowne rozwiązanie Izby niższej nie staje się nieprawdopodobnem.

Bukareszt 3 lutego. Według doniesień z Widdynia z d. 1 bm. zaprowadzoną została w Rumunii kwarantanna od wszystkich przesyłek z Bułgaryi. Władze rumuńskie otrzymały nakaz urządzenia kordonu sanitarnego wzdłuż Prutu. Dwa pułki zostały do tego przeznaczone.

Belgrad 4 lutego. Studenci tutejszego uniwersytetu uchwalili adres dziękczynny profesorom swoim, którzy w sejmie bronili wolności druku. Adres ten kładzie nacisk na oswobodzenie i zjednoczenie wszystkich Serbów.

Petersburg 3 lutego. Doniesienie dzienników jakoby osoba przybyła z Wetlanki do Sierpuchowa, (miasto powiatowe w gubernii Moskiewskiej) zachorowała tamże, jest według wiarogodnych doniesień bezzasadne.

Petersburg 4 lutego. *Agence Russe* donosi, że d. 8 bm. Turcy oddadzą stanowczo Spuż, Zabiak i Podgorycę Czarnogórcom, którzy znów z swojej strony równocześnie opuszczą posiadłości tureckie obecnie jeszcze przez siebie zajmowane.

Konstantynopol 4 lutego. Czterech dawniejszych wielkich wezyrów zamianowanych zostało jeneralnymi gubernatorami. Poseł francuski zażądał od Porty wyjaśnienia co do strzału działowego danego z Prevezy na łódź grecką. Porta odpowiedziała posłowi, że był to ślepy strzał, który ostrzegał łódź, aby się nie zbliżyła do torpedów.

Kursa, Wiedeń 4go lutego, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·45.— Renta srebrna 62·80. — Renta złota 74·30. — Losy z r. 1860 112 30. — Akcye Banku Narodowego 779·—. — Akcye kredytowe 213·—. — Londyn 116·60. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·32½. Lombardy 64·—. — Losy z roku 1864 143·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 216·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 115·—.— Anglo-Bank 93·50 — Obligacye indemn. galic. 85·60. — Losy prem. węgierskie 79·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 98·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·75. 5% Listy zast. hipoteczne 91·25 — Marki 57 60. Ruble 110 62 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 88·—.
Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 4 Lutego

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	110 25	112 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 60	1 70
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 62
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 62
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 47	9 62
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 50	101 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu, obligacye losujące się każdodz. w miarę terminu płac.)	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	81 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 75	87 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
5% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 75	101 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 50	90 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	214 —	218 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 3 Lutego.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 45	61 60
5 „ „ „ srebr.	62 75	62 90
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 —	80 75
„ „ „ galicyjsk.	85 50	85 90
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	102 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	100 —	100 20
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 —	86 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 —	76 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 —	97 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 25	142 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	309 —	312 —
„ „ „ 1854 .	108 50	109 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 30	112 60
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	124 50	125 50
Losy pożyczk. z r. 1864	143 —	143 50
„ prem. pożyczki węg.	79 50	80 —
Losy Comorente . . .	22 —	25 —
„ kredytowe . . .	161 —	161 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	41 —	41 50
„ „ Palffy . .	29 —	29 50
„ „ Clary . .	29 25	— —
„ hr. St. Genois . .	— —	— —
„ miasta Budy . .	30 25	30 75
„ Windischgraetz . .	27 25	27 75
„ hr. Waldstein . .	23 50	24 —
„ Keglevich . . .	15 —	15 50
„ Rudolfa	15 60	16 —
„ tureckie 400-frank.	21 75	22 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	779 —	781 —
Zakładu kredytowego .	213 75	214 —
Żeglugi parow. na Dunaju	492 —	494 —
Kolei północ. Ferdynanda	2052	2057
„ rządowej fr. a. . .	243 —	243 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 25	159 —
„ południowej . . .	63 50	64 —
„ Galicyjskiej . . .	216 25	216 75
„ Czerniowieckiej .	120 —	120 50
„ Albrechta	31 —	33 —
„ węg. północ.-wschod.	115 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 50	117 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	99 —	100 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	107 —
„ Cisańskiej . . .	181 —	182 —
„ wschodnio-węgiersk.	108 25	108 75

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 —	127 50
Banku anglo-austryackiego	92 75	93 25
Zakładu kredytowego węg.	213 75	214 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	106 —	106 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 75
„ państwowej 500 fr.	159 75	160 50
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 50	109 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr.m.k.	102 —	102 50
„ „ „ 100 w. a.	97 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 50
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	81 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 90	100 20
Emisya II. . . .	99 25	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 30	76 60
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 75	63 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 30	75 70
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 55	5 57
„ dukat na wagę	5 55	5 57

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32[50]	9 33
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	9 59	9 60
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 60	57 65
Rubel pap.	1 11[25]	1 11[75]
Lwów 3 Lutego.		
Dukat holenderski . . .	5 39	5 49
„ cesarski	5 44	5 58
Półimperyał rosyjski . .	9 54	9 64
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 11	1 12
Marki (100)	57 35	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 80
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 20
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	215 50	218 —
„ „ Lwow.-Czern.	118 50	120 50
„ Banku hipot. gal.	249 —	252 —

Warszawa 1 Lutego.

	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	043	— —
„ „ nowe . .	100 50	— —
kupon . .	054	— —
„ likwidacyjne . . .	89 95	— —
kupon . .	66 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

✝ (299)

Za spokój duszy ś. p.

Zofii hr. Arturowej Potockiej

odbędzie się
za powodem Wydziału Rady powiatowej Chrzanowskiej
Nabożeństwo żałobne
w kościele parafialnym w Chrzanowie
w sobotę dnia 8 lutego 1879 r.

Wyszła z druku:

Mowa profesora Dra Józefa Pelczara

miana na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. **hr. Arturowej Potockiej** *(o obowiązkach niewiasty chrześ. stanów wyższych)* i jest do nabycia w księgarniach, po 10 centów egzemplarz. Cały dochód przeznaczony dla ubogich uczniów szkół krakowskich. (378)

Maturzysta ze szkół realnych **poszukuje posady bezpłatnej praktykanta lasowego.**
Łaskawe oferty pod lit. *J. D* Kleparz Nr. 121 w Krakowie. (375 1-3)

Czynny i skromny **urzędnik gospodarczy**, kawaler, władający językiem niemieckim i polskim, liczący 34 lat, od 13 lat przy gospodarstwie i obeznany zupełnie z wszelkiemi jego gałęziami, poszukuje od 1 kwietnia lub 1 lipca 1879 innej stałej posady. Łaskawe oferty *T. P. 20* poste rest. Miejsce w Galicyi. (372 1-2)

Dr praw z półtoraroczną praktyką adwokacką i takąż notaryalną poszukuje natychmiastowego umieszczenia w biórze adwokackiem lub notaryalnem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem **Dr. M. G.** post. rest. **Ropczycach.** (374-1-3)

W Sobotę dnia 15 lutego r. b.
danym będzie
W SALACH TOWARZYSTWA STRZELECKIEGO

„Wieczorek tańcujący"

na dochód Biblioteki Stowarzyszenia Młodzieży Handlowej w Krakowie.
Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w handlach Wnych Panów; *Henryka Schwarza, F. Szukiewicza* (Linia AB.) *Skórczewski* i *Polakiewicz*, (ulica Floryańska)
Bilet familijny złr. **4**, pojedynczy **2**.
Ktoby przypadkowo nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do Handlu Wnych *Skórczewski i Polakiewicz*, ulica Floryańska. (426-1-3)

Nowa pralnia chemiczna

przy ul. Grodzkiej L. 93 II piętro w domu Wgo Rysza dawniej Wgo Kieresa, przyjmuje suknie **balowe** aksamitne, jedwabne, muślinowe tak do prania jak i wywabiania z plam, koronki, firanki, pióra do fryzowania i farbowania, kwiaty do odświeżania, hafty do drukowania i wykonywania w jak najkrótszym czasie; falbany do kartowania i plisowania. (377-1-3)

Tylko za 5 złr. w. a.

wszystko razem.
14 berlińskich łokci ciemnej materyi na suknie,
1 wełniana chustka dam ka trwała,
1 gust. wielka wełniana chustka na głowę,
3 białe chustki damskie czyste płótno,
1 para piękn. rękawiczek zimow. podszyt.,
1 biała jedwabna damska chustka na szyję,
wszystko to razem za **zaliczką pocztową** 5 złr.
Weberei-Niederlage, Wien,
Praterstrasse 16. (395-1-3)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.
W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (67-11-)

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło............	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada..........	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek...........	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy...	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk.......	AUX VIOLETTES DE PARME

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.
(72-5-)

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty
Zakład krawieczczyzny damskiej
w Krakowie, w Rynku głów. Nr. 46 (pod jaszczurkami) na I. piętrze,
zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szan. Dam.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. Ceny umiarkowane. (393-1-)

Tran rybi biały

prawdziwy
z Bergen
z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (200 12-)
Konstanty Wiszniewski.

Mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż w nowo otworzonej

Fabryce cukrów

pod firmą

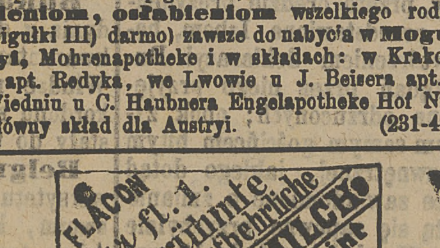
Władysław Schneder

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 57 na dole, w domu Wgo Szpenglera,
można dostać cukrów deserowych czyli pomadek w najlepszych gatunkach. Zarazem przyjmuje obstalunki na torty ciasta, piramidy, także na pączki.
Wszelki obstalunek starannie i smacznie podług życzenia Szan. Publiczności wykonywanym będzie po cenach najumiarkowańszych. Poleca się zatem względom Sz. Publiczności. [243-3-3]

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **ELITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (141 4-)



Nur **Aecht** zawierające pełną skuteczność **rośliny kokowej** (objaśnienie o ich użyciu przeciw **cierpieniom płuc i piersi** (pigułki I), **chorobom dolnych części ciała** (pigułki II) i **nerwowym cierpieniom, osłabieniom** wszelkiego rodzaju (pigułki III) darmo) zawsze do nabycia w **Moguncyi**, Mohrenapotheke i w składach: w Krakowie u apt. Redyka, we Lwowie u J. Beisera apt., w Wiedniu u C. Haubnera Engelapotheke Hof Nr. 6, główny skład dla Austryi. 1 Schacht. oder 1 Flasche 2 złr. (231-4-50)



(233-3-)

TAMAR INDIEN GRILLON cukierki z owocu rozwalniającego przeciw **ZATWARDZENIOM**, *Hemoroidom, Migrenom.* — **Łagodny i przyjemny środek dla dzieci.**
W Paryżu, ul. Grammont 25; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (86-8-)

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)
w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.
[81-5-]

POKARM dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci słabych i delikatnych piersi, żołądka, cierpiących na niedokrwistość, najlepszym pokarmem jest **RACAHOUT ARABSKIE** produkt pożywny i wzmacniający, przygotowany przez P. Delangrenier w Paryżu.
Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i p. Redyka; we Lwowie w aptece p. K. Krzyżanowskiego. (84-5-)

Medal w Paryżu



SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, koklu-szowi, nieżytowi ka-*
w KRAKOWIE w aptek. PP. Trauczyńskiego i Redyka.
w POZNANIU u Dra Mankiewicza,
w CZERNIOWCACH u P. Golichowskiego.
We Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (70-10)

Sirop de FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (75-4-)

Ostatni miesiąc wyprzedaży książek

po cenach bajecznie zniżonych.

[illegible]

Adres: *K. Bartoszewicz w Krakowie, Rynek Nr. 18.*
Zamówienia za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztowem.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juliusza Schaumanna

właściciela apteki powiatowej w Stockerau.

[illegible]

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza E. STOCKMARA w Krakowie i u p. J. SCHAITTERA w Rzeszowie.
Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przyjmują 2 pudełka za zaliczką. (44-7-10)

Tysiące złr. zysku

można osiągnąć w najłatwiejszy sposób na giełdzie
z ograniczonem ryzykiem

[illegible]

Franz Eckert's Bank- und Wechselerhaus,
Wien I. Schottenring 14, Ecke der Wipplingerstrasse.
(Firma założona 1854 r.) (220-4-12)

JEGO CES. I KRÓL. APOSTOLSKA MOŚĆ

[illegible]

nadzwyczajną wielką loteryę rządową.

Na zasadzie tego najwyższego rozkazu c. k. Dyrekcya Loteryi otwiera niniejszem

Loteryę rządową,

której wygrane wynoszą ogółem podług programu gry [211-3-5]

226.200 zł.

Loterya ta bogato wyposażona obejmuje **7.179 wygranych**, a mianowicie:

[illegible]

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 marca 1879 r. — Cena losu 2 zł. w. a.
Wiedeń, d. 7 grudnia 1878 r. Od C. K. DYREKCYI DOCHODÓW LOTERYJNYCH
Karol Latour Thurnberg, c. k. radca dworu i dyrektor loteryi.

TELEGRAM.

An das Wiener Import- und Exporthaus, Wien.

[illegible]

6 złr. 35 cnt. ... **66 przedmiotów:**

[illegible]

66 sztuk. (394-1-5)
Wiener Import- und Export-Haus, Wien, I. Helmichshof.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!
Otwiera się przedpłata na **drugi rocznik**

„Złotej Księgi Szlachty Polskiej".

Cena **pojedynczego** egzempl. **10 marek.** Uprasza się o **jak najwcześniejsze zgłoszenia rodzin,** pragnących być pomieszczonemi w II. roczniku. — Bliższych szczegółów udziela niżej podpisany wydawca, który także **wyłącznie** przyjmuje przedpłatę. (276-2-)
Teodor Żychliński, Poznań, Ś. Marcin 43.

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
otrzymała dzieło p. t.

GEOGRAFIA

DLA SZKÓŁ LUDOWYCH
ułożył i napisał
Wojciech Michna
na podstawie planu naukowego, przez Wys. Radę szkolną krajową w szkołach ludowych zaprowadzonego. (206-3-3)
Cena 60 c., z przesyłką 65 c.

Ważna broszura polityczna!

Do nabycia we wszystkich księgarniach: **Austrya i Polska** przez X. *A. Gołdę.* Cena 90 ct., z przesyłką 95 ct. Skład główny w Księgarni *J. M. Himmelblaua* w Krakowie. (320-2-2)

Podziękowanie.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 15 stycznia 1879 r. wyraża publicznie Zwierzchność miasta Strzyżowa Wielmożnemu Panu *Michałowi Zajączkowskiemu*, budowniczemu w Tarnowie, zasłużone podziękowanie za umiejętnie zestawiony i stosunkom miejscowym odpowiedni plan do budowy szkoły 4-klasowej w Strzyżowie, który nietylko wszelkim wymogom przez W. Radę szk. stawianym odpowie, ale i koszta, — co najważniejsza w porównaniu z kosztami według planu przez W. R. S nadesłanego przy tych samych wymiarach sal wykładowych o $1/3$ obniża. (322-3-3)

Poszukujących posady wszelkiego rodzaju **umieszcza biuro Silesia w Dreznie** kl. Ziegelstrasse Nr. 6. (334-3-5)

Przytępiony słuch wyleczalny!

Dra Seydlera najsłynniejsze **lekarstwo na słuch** leczy nawet w najdawniejszych i najuporczywszych wypadkach przytępiony słuch szybko i gruntownie. Wyłączną fabrykacyę oddano mnie i rozsyłam środek ten, flakon z dokładnym opisem użycia za 9 marek, pocztą opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
E. Blume w Berlinie, N. Feinestrasse Nr. 2 am Weddingplatz. (331-4-4)

Urzędnik emeryt

chcący mieć zatrudnienie, może być użyty do nadzoru pewnego handlu w Krakowie. Adresa przesłać pod lit. **A. B. 10** poste restante **Kraków.** 295-2 3)

Ekonom

kawaler, mający dobre polecenia z siedmioletniej praktyki, poszukuje posady. Adres: pod lit. **Z. N.** poste restante **Niepołomice.** (315-3 3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można w Krakowie jedynie
w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie pod Nr. 28.
(190-5-)

Ule Dzierżona

do sprzedania. — Wiadomoś i bliższej zasięgnąć można we dworze Węgrzynowice, poczta Kraków i w Hotelu Pollera. [316-3-3]

Akuszerka egzaminowana, biegła w swoim zawodzie, ofiaruje swe usługi uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie chore. — Tarnów, ul. Podwale l. 8.
(310-3 3) A. Orszulska.

Cukiernia na Stradomiu

jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **M. Schönfeld w Krakowie,** ulica Stolarska Nr. 478, dom przechodni. [252 5 5]

Sołtystwo w Choczni

pół mili od Wadowic, obejmujące około 150 morgów (roli 120 m. 797□ s., łąk $1\frac{1}{2}$ m., ogrodu $\frac{3}{4}$ m., pastwiska 23 m., obszaru budowl. $\frac{3}{4}$ m., drogi 5 m. 1480□ s.) jest z wolnej ręki **do wydzierżawienia** od 24 czerwca 1879 r. Bliższych wiadomości udziela *Jan Górkiewicz* w Witanowicach p. Wadowice. (323-3-3)

Zmiana lokalu.

Handel bławatny Antoniego Czernego

W KRAKOWIE
przeniesiony został w dniu 25ym stycznia 1879 r. do kamienicy Wnej P. Helclowej, Rynek główny Nr. 30 przy rogu ulicy Sławkowskiej. [282-3-5]

PRZEZ użycie **ELIXIRU Dra GENDRIN**, b. Professora medycyny zaszczyconego pierwszą nagrodą na wielkim konkursie 1830 r. niechybnie się leczą *złe trawienia i słabość żołądka: rozstroje kiszko-żołądkowe, wzdęcia, gorączki i rznięcia żołądkowe*, tudzież *zatwardzenia*. Elixir ten w dziesięćkroć wyższy od Pepsyny, przygotowywanym jest przezemnie ze wszelką możebną starannością. Chorym, dotkniętym jednocześnie *bladaczką, upośledzonem trawieniem* i *wycieńczeniem ze sił*, Dr Gendrin zaleca swój ELIXIR żelazisty, który lekarzom pozwalał osiągnąć zawsze najpożądańsze skutki. W aptekach żądać należy tego lekarstwa, chcąc je mieć rzetelnem, pod tytułem: ELIXIR Dra Gendrin przygotowany przez LEMAIRE'A aptekarza w Paryżu, 14. rue de Grammont, i wymagać zarazem imienia mego na każdym flakonie.
Skład główny w aptece: przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — We *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich innych znaczniejszych aptekach.
[79-5-24]

Od dawna uznanym środkiem na

GOŚCIEC I REUMATYZM

we wszelkich **cierpieniach nerwowych**

jak: nerwowych i reumatycznych, tudzież połowicznych bólach twarzy, migrenie, szumie w uszach, reumatycznych bólach zębów, krzyżów i stawów, łamaniu w kościach, bólach lędźwi (ischias), reumat. dolegliwościom serca, kurczach żołądka i dolnych części ciała, ogólnem osłabieniu, drżeniu, słabości mięśni, bólach w zabliźnionych ranach, paraliżach i t. p. jest przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** wyrabiany z ziół leczniczych bawar. Alp wyciąg roślinny:

„Neuroxylin."

Neuroxylina służy do wcierania i wywiera swój **nader kojący** skutek natychmiast po użyciu, nawet w **zastarzałych** wypadkach i gdzie wszelkie narkotyczne środki nie pomagają, przynosi **wkrótce** ulgę. **Doskonałość** tego wyrobu wypróbowaną i uznaną została w **szpitalach cywilnych i wojskowych w najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu** i już dawno zyskał on obywatelstwo w lekarskiej praktyce. Neuroxylina jest pod względem pewnego i doskonałego skutku niezrównaną; poświadcza to wiele pochlebnych świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożące się podziękowania wyzdrowionych.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny** aptekarz w **Wiedniu.**

Pański wyborny wyciąg roślinny „**Neuroxylina**" (silniejszy gatunek) **uwolnił zupełnie moją żonę po użyciu tylko trzech flaszek od okropnych reumatycznych cierpień, nietylko usunął na zawsze bole, ale ją do tego stopnia wzmocnił, że od dawna nie czuła się tak lekką** jak obecnie. Może Pan ten list ogłosić, gdyż skutek ten mogę w każdej chwili z czystem sumieniem poświadczyć. Pański wyciąg roślinny wielu już poleciłem i wszędzie uznano go jako odpowiedni. Z szacunkiem
Kołomyja, 20 października 1878 r. (18-4-6)
Ignacy Püschel,
młynarz.

Cena flakonu (zielono opakowanego) **1 złr.**, silniejszy gatunek **złr. 1 c. 20**, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90 (Ecke der Neustiftgasse).

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Drohobyczu** u p. L Dobrzynieckiego aptek.; w **Jarosławiu** u p. J. Rohna; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*.